Nr 372. Kraków, Poniedziałek 16 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorotte, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wyprawa Niemców do Wachau.

Dzięki wyjątkowej przezorności władz, a przedewszystkiem dzięki uznania godnej cierpliwości i wstrzemięźliwości Czechów — dzień wczorajszy, który według planu Niemców miał się stać dniem walnej rozprawy z Czechami na gruncie dolno-austryackiej dzielnicy Wachau — minął spokojnie, to znaczy bez gwałtownego starcia między obu stronami. Wyraz „spokojnie“ nie odpowiada wprawdzie dosłownie faktycznej sytuacyi. Brzegi Dunaju na przestrzeni od Krems do Melku roiły się bowiem od tłumow niemieckich, które okrzykami demonstracyjnemi i pieśniami „patryotycznemi“ na każdym kroku „witały“ parowiec, wiozący wycieczkę wiedeńskiego czeskiego klubu turystycznego, a gdy ten wreszcie nawrócił do Wiednia, w hałaśliwych zgromadzeniach dawały folgę swej „patryotycznej“ emocyi antyczeskiej. W Austryi atoli za względnie spokojne uważa się już te demonstracye narodowe, które mijają bez bójek i krwi rozlewu i kończą się jedynie na wrzaskach i śpiewach.

Władze dolno-austryackie usiłowały z początku zadośćuczynić swoim obowiązkom względem praw obywatelskich Czechów, zamierzały umożliwić im wylądowanie w Melku i zwiedzenie tamtejszego opactwa i w tym celu zażądały od władzy wojskowej wysłania do Melku batalionu piechoty, który miał otoczyć silnym kordonem bulwark portowy i dostęp do opactwa. Gdy atoli Niemcy zagrozili, że kordon ten przełamią siłą i nie cofną się przed bagnetami, władze zwróciły się z prośbą do Czechów, ażeby wyrzekli się wylądowania i przez cały czas trwania wycieczki pozostali na parowcu. Czesi, pragnąc widocznie dać dowód, iż wycieczka ta nie ma żadnych agresywnych lub demonstracyjnych celów, zgodzili się na to i tej jedynie okoliczności przypisać należy, że nigdzie nie przyszło do starcia.

Przebieg tej oryginalnej wyprawy turystycznej z jednej, a prowokacyjno-bojowej z drugiej strony, opisuje nam następująca depesza biura Herzoga:

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 15 sierpnia.

Przez cała noc z soboty na niedzielę odbywały się w Wiedniu w rozmaitych dzielnicach **anticzeskie demonstracye**, urządzane przez uczestników tłumu, który zgromadził się na „Praterstern“, z powodu odjazdu czeskiej wycieczki turystycznej do Wachau. Statek wiozący Czechów minął wczoraj o godzinie 5·30 rano miasto **Krems**, którego ludność zaalarmowana przez aranżerów narodowej tej demonstracyi, mimo tak wczesnej pory zgromadziła się tłumnie na brzegu rzeki. Wielki most na Dunaju między **Stein** i **Mautern** zamknięty był i strzeżony przez silny oddział żandarmeryi. Niemcy bowiem zamierzali z mostu tego rzucać na przepływający pod nim parowiec z wycieczką czeską bomby cuchnące, żabki i inne ognie wybuchowe, które mogły były na przepełnionym statku spowodować katastrofę. Przepływający wzdłuż brzegu parowiec witano okrzykami „pfuj!“ i „Abzug!“, grożono jadącym na nim pięściami i laskami. Gdy Czesi ani słowem, ani żadnym ruchem na te demonstracye nie odpowiedzieli, wzburzenie tłumów wzmogło się jeszcze bardziej; z burzliwemi krzykami mieszały się dźwięki śpiewanej przez część demonstrantów „Die Wacht am Rhein“.

Demonstracye te towarzyszyły parowcowi czeskiemu na całej drodze do Melku. W każdej miejscowości, przed każdą gospodą stały tłumy Niemców, wznoszących anticzeskie okrzyki lub śpiewających pieśni patryotyczne.

Główną akcyę demonstracyjną skoncentrowano w **Melku**. Trzy wielkie pociągi nadzwyczajne przywiozły tam już w nocy kilka tysięcy Niemców z Wiednia, do których przyłączyły się tłumy z innych miast i wsi nadbrzeżnych. Gdy parowiec czeski ukazał się tu około godziny 8, powstała w tłumach tych **straszliwa wprost wrzawa**. Krzyki, wycia, śpiewy patryotyczne, gwizdania — wszystko to połączyło się w piekielny jakiś wrzask, któremu towarzyszyły groźne ruchy i giesty, skierowane przeciwko parowcowi. Parowiec tymczasem płynął spokojnie, Czesi ani słowem, ani ruchem nie odpowiadali na tę prowokacyę. Gdy statek zniknął z oczu tłumów, odbyło się w Melku zebranie pod gołem niebem, na którem liczni mowcy protestowali przeciwko rzekomej, groźnej inwazyi czeskiej do Dolnej Austryi, a poseł Wolf zalecał wobec tej inwazyi **jak najściślej oparcie się o sprzymierzoną z Austryą Rzeszę niemiecką**.

Wszystkie te wybuchy i sceny demonstracyjne powtarzały się podczas powrotu parowca do Wiednia. Zamierzona demonstracya przy wylądowaniu wycieczki w Wiedniu nie powiodła się, ponieważ Czesi wbrew pierwotnemu programowi, wysiedli już na ląd w Nussdorfie i stamdąd grupami, niepostrzeżeni wrócili do domów.

Przyczyny strajku szwedzkiego.

Sztokholm, 10 sierpnia.

Niezwykły obraz przedstawia teraz Sztokholm. Jeszcze 3 sierpnia wrzało tu życie: dymiły w przystani liczne kominy małych, białych parowców, krążących po scherach, wyładowywano ciężkie zasmolone barki i łodzie żaglowe, pociągi i parowce przywoziły ciągle nowe zastępy turystów, mieszkania w hotelach rozchwytywano, przepełnione tramwaje wiozły publiczność na wystawę, gdzie zwycięsko na tle lazuru nieba powiewały niebiesko-żółte flagi, a orkiestra wojskowa pod łukami maurytańskiej galeryi grała naprzemian matchitch i hymn narodowy. Nastała piękna, ciepła noc i kiedy nazajutrz zegary na wieży św. Klary i na starym kościele św. Jakóba wybiły poranne godziny, słońce wznosząc się ponad placem Gustawa Adolfa, ujrzało ulice miasta pogrążone w majestatycznem milczeniu.

To strajk ogólny!

Jakby nagle ktoś ręce opuścił i powiedział: „dosyć“. Pogasły ognie w rozpalonych piecach, zamilkły syreny, opadły żagle, nie uderzy już młot o kowadło, ani rydel o ziemię. Dotychczas wszystko spokojnie — tylko w głębi pulsuje cicha, walka dwóch wytężonych woli — o wytrwanie.

W restauracyach i jadłodajniach ceny nie podwyższone, lecz menu o połowę mniejsze i z każdym dniem chleb czerstwiejszy. W witrynach sklepów widać jeszcze gastronomiczne delikatesy, lecz wszystkie piwnice, większe lokale, a nawet sale balowe obrócono już na składy prowiantów. Policyi na pozór niema, lecz na posterunkach zamiast jednego konstabla po trzech ich stoi... Bez hałasu bębnów, bez błyszczenia bagnetami obsadziło wojsko wszystkie zakłady gazowe, elektryczne, wodociągowe. Jakby w świąteczny dzień, widać wszędzie dużo robotników. Oblicza surowe, zamknięte w sobie. Siedzą po skwerach, czytają, tworzą mało grupki, rozmawiają i znów się sami rozchodzą, gdy uważają, że grupa jest za wielka lub głosy zaczynają się podnosić. Żadnych demonstracyj, żadnych przedwczesnych tryumfów...

Tylko w jednym punkcie miasta znać niebywałe ciśnienie tej atmosfery — koło Domu ludowego, gdzie znajduje się redakcya gazety „Social-Demokrat“ i główna siedziba komitetu strajkowego. Tu wciąż cisną się wielkie wytarte kapelusze, grube kurtki i ciężkie buty, tam co chwila setki spracowanych rąk rozchwytują świeże numera, setki oczu ciekawie przebiegają telegramy.

Więc wczoraj pojawiło się w gazecie robotniczej wezwanie od komitetu, aby robotnicy nie przepełniali Domu Ludowego: niech korzystają z wolnego czasu bardziej celowo, niech idą do lasów i do parków z pięknemi książkami w rękach i oddychają świeżem powietrzem — bo ich sił będzie jeszcze potrzeba.

Na zgromadzeniach mowcy nie rozdmuchują namiętności: mówią faktami, cyframi, ale te są tak wymowne, że przed mowcami zasępiają się twarze słuchaczy, zapalają się oczy, ręce, nawykłe budować warsztaty i mosty, drogi i kanały, ręce dające ojczyźnie jej piękność i siły, mimowoli zaciskają się ruchem groźby i nienawiści.

Strajk generalny, ogłoszony przez centralną reprezentacyę robotniczą w Sztokholmie (Landsorganisationen i Sverge-Landssekretariatet), obejmujący wszystkie związki zawodowe i organy partyjne szwedzkich robotników, jest zbiorową odpowiedzią mas na lokaut, ogłoszony przez związek szwedzkich pracodawców 2 sierpnia we wszystkich gałęziach przemysłu, lokaut uwalniający całe masy robotników od pracy, bez prawa powrotu do niej. Tak lokaut, jak i strajk mają za sobą smutną historyę całorocznych targów i konfliktów począwszy od lipca r. 1908.

Szwedzkiego robotnika pod względem sprawności technicznej i prowadzenia się moralnego, cenią na rynkach pracy w Niemczech, Anglii i Ameryce bardzo wysoko. Emigracya robotników szwedzkich jest tak wielka, że redukuje coroczny przyrost ludności prawie do zera. — I to dzieje się w kraju tak obfitującym w lasy, wody i w ogromne bogactwa mineralne, w kraju, gdzie np. w porównaniu z zaludnieniem Niemiec powinnoby być teraz nie 5,300.000, ale co najmniej 40 miliooów ludności. Lecz szwedzki kapitalista pracodawca jest przedewszystkiem mało energicznym i nieprzedsiębiorczym konserwatystą. Zamiast wraz ze swoim robotnikiem rozwijać produkcyjną siłę kraju i powiększać popyt, tkwi on uparcie w ciasnych formach starych przedsiębiorstw i traci czas na zaciekłą walkę o 1—2 ocry godzinnego dodatku dla robotnika, nie zadawszy sobie nawet trudu policzyć, jakąby sam z tego korzyść osiągnął. W połowie r. 1908 udało się robotniczym organizacyom zdobyć niektóre częściowe ustępstwa co do podwyższenia płacy i zmniejszenia godzin pracy w kopalniach i fabrykach celluloidu. Lecz i wtedy byłaby ta ugoda do skutku nie przyszła, gdyby nie interwencya korony, która zażądała od fabrykantów „ofiary“, albowiem Szwecya i jej króí przygotowywali się do uroczystego przyjęcia prezydenta Fallièresa i Wilhelma II. Związek ustąpił na razie, lecz po upływie krótkiego czasu zaczął powoli, lecz wytrwale wywierać nacisk na robotników przy pomocy rozmaitych dodatkowych umów.

I tak np. związek pracodawców stale wojował z organizacyą krawców, starając się ustanowić ogólną dla całego kraju normę ich zarobku bez względu na różnicę warunków życia po miastach i na prowincyi; oprócz tego gdy krawcy prosili o wyznaczenie im płacy od sztuki i tak np. za palto, kosztujące 15—20 koron szwedzkich, żądali 4—5 koron, związek dawał im tylko $1^1/_4$ i $1^1/_2$ korony za sztukę i groził w razie nieposłuszeństwa zmniejszeniem nawet dotychczasowej mizernej płacy, zmuszającej do ślęczenia nad zamówieniami po całych nocach. Dalej skrzywdziły represye związku także robotników celluloidowych.

Zarobek ich wahał się między 1.200 — 1.600 koron na rok; Związek postanowił zmniejszyć ją do 400 koron, to jest do $^1/_3$ — $^1/_4$ ogólnej sumy. W końcu zwiększył Związek dzień roboczy w tartakach, a okroił czas odpoczynku w kopalniach. Według ugody z roku 1908 ustanowiono dla robotników górniczych odpoczynek 36-godzinny, począwszy od 4 godziny w sobotę do 4 rano w poniedziałek, a czas pracy 12-godzinny w inne dni tygodnia. Lecz ugodę tę uznał Związek za nieważną i nie pozwolił jej stosować, chociaż równocześnie natychmiast wskutek przepracowania robotników zwiększyła się liczba nieszczęśliwych wypadków w kopalniach, a płacy robotników nie podwyższono.

Nadto Związek, jako przedstawiciel i obrońca interesów kapitału wzbraniał się równocześnie uznać prawa i pełnomocnictwo robotniczych organizacyj związkowych, jako przedstawicielek pracy, nie chciał układać się z niemi i prześladując zorganizowanych robotników z żelazną konsekwencyą sam przesunął walkę z terenu profesyonalno-ekonomicznego na teren zaciętej walki klasowej. Nikt jednakże nie przypuszczał, że Związek odważy się na wojnę na całym froncie. Lecz wypadki nie dały długo na siebie czekać. Po wybuchających tu i ówdzie częściowych strajkach, po różnych lokalnych wiecach i rezolucyach robotniczych, wybuchł strajk 500 robotników w jednej z północnych kopalń. Zażądano głównie normalnego spoczynku 36 godzin. W odpowiedzi na to Związek kazał robotnikom wrócić natychmiast do pracy, grożąc lokautem wszystkim zorganizowanym robotnikom: chociaż np. robotnicy metalowi i tkaccy nie strajkowali i zajmowali się tylko spokojną kulturalną robotą wewnątrz swoich organizacyj. Lecz padł grom i Związek niezwłocznie wydalił 4.000 robotników z najrozmaitszych gałęzi przemysłu. Na lokaut odpowiedziano solidarnie ogólnym strajkiem.

M. W.

Z pola walki w Maroku.

(Przykre położenie Hiszpanów. — Brak wody. — Jednoczenie się Kabylów. — Z Tetuanu. — Wiadomości „Daily Telegraphu“. — Zaczepne kroki Hiszpanów).

Pisząc o wojnie Hiszpanii z Kabylami, zawsze podnosiliśmy, że na rychłe jej ukończenie liczyć nie można z powodu rozmaitych trudności, które tam przezwyciężyć musi najsprawniejsza nawet i najlepiej we wszystkie środki zaopatrzona armia. Wobec tego nie należy się dziwić, że położenie oddziałów hiszpańskich na terenie walki jeszcze nie polepszyło się, przeciwnie, pogorszyło. Przedewszystkiem pomiędzy przyczynami tego pogorszenia wymienić potrzeba przecięcie wodociągu Melilli, co w kraju ubogim w wodę jest podwójnie dotkliwem. Następnie podnieść należy drugą donioślą okoliczność, a mianowicie, że Kabylowie z Riffu okazują coraz większą solidarność, i że obecnie zaczynają się łączyć poszczególne ich plemiona, począwszy od plemienia Andżera w okolicy Tangeru, a skończywszy na plemionach Gelaja i Kebdana pod Melillą.

Kabylowie, koczujący naprzeciwko fortu Albucemas, a zwłaszcza ci, którzy należą do plemienia Beni Kriapel, zdołali udaremnić wyładowanie na ląd wody, zapasów żywności i amunicyi, co naturalnie dla Hiszpanów jest dotkliwą porażką. Równocześnie w Tetuanie, który jest jedynem miastem na wybrzeżach Riffu, przystępnem dla obcego handlu, tubylcy zajęli wobec Hiszpanów wrogie stanowisko. Należy dodać, że gdy na wszystkich innych punktach Riffu władza sułtana marokańskiego nie wchodzi w grę, gdyż Kabylowie są tam zupełnie niezależni, to w Tetuanie są władze sułtańskie a więc Hiszpania może je pociągnąć do odpowiedzialności za wrogie występy tamtejszych Kabylów. Ale demonstracya floty hiszpańskiej pod Tetuanem i ewentualne ostrzeliwanie tego miasta — to rzeczy bardzo trudne, gdyż Tetuan leży w oddaleniu 7 kilometrów od brzegu, a w dodatku podobna demonstracya mogłaby doprowadzić do wojny z sułtanem. Na to Hiszpania jest obecnie za słaba, pominąwszy już międzynarodowe zawikłania, któreby się wyłoniły przy tej sposobności.

Jeżeli Kabylowie zdołali przeszkodzić zaopatrzeniu fortu Alhucemas w zapasy wody, żywności i amunicyi, to może im się to również powieść w odniesieniu do portu Pennon de Velez de la Gomera. Oba te forty są kamiennemi cytadelami na nagich skałach, a pierwszy wznosi się w oddaleniu 100 metrów, drugi w oddaleniu 1300 metrów od morza. Małe zapasy wody, zgromadzone w cysternach porą zimową, zostały już dawno zużyte i obecnie trzeba tam dowozić wodę do picia z Malagi.

Również Melilla gromadzi wodę, o ile możności, w cysternach, ale przez posunięcie na większą odległość pierścienia fortów, można było urządzić wodociąg do miasta. Jeżeli wodociąg został rzeczywiście przerwany, w takim razie położenie Hiszpanów w Melilli stać się może rozpaczliwem, gdyż dowóz wody dla 20 do 30 tysięcy żołnierzy i 4 tysięcy ludności cywilnej z odległości stosunkowo znacznej, gdyż z Hiszpanii, może stać się zadaniem ponad siły wojskowej administracyi hiszpańskiej. Generał Marina musi albo wodociąg napowrót dostać w swoje ręce, albo oddziały z okolicy ściągnąć do wnętrza Melilli. — O utrzymaniu w rękach hiszpańskich kopalni Beni Ifruh i dalszej trasy kolei niema obecnie mowy.

Jeżeli plemiona Kabylów połączą się rzeczywiście, w takim razie Hiszpanie musieliby ponieść ogromne ofiary, chcąc ich zwyciężyć. — Jak stwierdza profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr Fischer, znawca Maroka, w walkach pod Melillą brali już udział Kabylowie z zachodniego Riffu, gdyż na pobojowisku znaleziono torby skórzane, które są tylko w tamtych okolicach używane. — Liczba Kabylów, zamieszkujących krainę Riff, wynosi około 1 i pół miliona, a ludność ta może dostarczyć 200 do 300 tysięcy wojowników. — Uwzględniwszy całą wyższość wojskowo-techniczną Hiszpanów, zwycięzenie zjednoczonych Kabylów byłoby może zadaniem nad ich siły.

Powyższe przypuszczenia co do Kabylów potwierdza korespondent londyńskiego dziennika „Daily Telegraph“, wysłany do Riffu, jako dobry znawca tamtejszych stosunków. Korespondent ów donosi, że na zachód i północ od Gurugu wznieśli Kabylowie silne fortyfikacye polowe i urządzili rozmaite pułapki na Hiszpanów. Stwierdza dalej ów korespondent, że Hiszpanie ani jednemu plemieniu Kabylów nie mogą ufać, gdyż wszyscy mieszkańcy Riffu są zdrajcami. Także Maurowie w okolicy Tetuanu powstali przeciwko Hiszpanom i wysłali swoich wojowników do Gurugu.

Korespondent „Daily Telegraphu“ powiada, że Hiszpanie mogliby zająć bez trudu Tetuan. Ale po zajęciu miasta mieliby do pokonania olbrzymie trudności, gdyż wszystko musieliby sprowadzać z Hiszpanii. W okolicy Tetuanu wojska nie mogą się zaopatrywać w żadne potrzeby. — Naokoło rozciąga się pustynia, a dalej niedostępne góry aż do rzeki Muluja.

Synowie słynnego kaida Bausfy, których odwiedził wspomniany korespondent, zapewniali, że sami sprzyjają Hiszpanom, ale że nie mogą ręczyć za swoje plemię, które już posłało na plac boju co dziesiątego wojownika. Kabylowie ukryli w górach znaczne zapasy amunicyi, a na Hiszpanach zdobyli około tysiąc karabinów, któ-

---

ABGAR-SOŁTAN.

Śmierć Emira.

Opowieść na tle podania ludowego.

8

(Ciąg dalszy.)

Szybko wsiadł na progu bramy, pościągał duże, ciężkie, juchtowe buty, zdjął ciepły z grubego płótna kubrak i został bosy w jakiejś wojskowej kamizelce na grzbiecie.

Jak lis do kurnika, zaczął się podkradać do śpiącego emira... Ten spał snem sprawiedliwego, mocno znużonego fizycznym wysiłkiem człowieka.

Morderca podchodził coraz bliżej, wreszcie znalazł się tuż nad uśpionym. Rzucał nań spojrzenia ukradkiem, bał się nań popatrzeć wprost, by siła magnetyczna wzroku nie rozbudziła ofiary z jej kamiennego snu... Emir miał prawą rękę opartą na kolbie angielskiego pistoletu, który zwolna wysuwał się z bezwładnej dłoni...

Ta lufa jednak, błękitnie szmelcowana, graniasta i połyskująca w blasku księżyca, lęk jakiś paniczny rodziła w duszy zbrodniarza. Zdawało mu się, że nagle uśpiony rycerz ściśnie kolbę w dłoni, wymierzy i kula przeszyje mu czaszkę... Coś mu szeptało, że dziwny jeździec nie chybiłby na pół ćwierci cala... Nogi w kolanach zaczęły mu dygotać.

Szatany chórem zachychotały:

— Tchórz! tchórz! tchórz!

Popatrzył znowu...

Jatagan w pochwie leżał po lewej stronie... Nie budził w nim strachu.

Obok pistoletów widniał szmelcowany, długi, wązki sztylet hispański... Obnażony z pochwy, gotowy do pchnięcia... Coś go pociągnęło do tej broni... Instynkt zbrodniarza przeczuł, że ta broń była już w ręku samobójcy.

Mimowolnie wyciągnął rękę i ujął rękojeść sztyletu. Emir ani drgnął, głos chrapania rozlegał się równie i doniośle. Chłop z siłą ścisnął rękojeść sztyletu, dziwnie wygodnie broń ta leżała w dłoni... Jakiś niepojęty prąd szedł od tej stali po żyłach zbrodniarza. Oczy mu się zaiskrzyły, tygrysi instynkt się obudził.

Teraz popatrzył wprost, bez strachu na swą ofiarę. Emir spał ciągle spokojnie i chrapał równo; łosiowy, z cienkiej skóry kaftan przylegał gładko do szerokiej piersi tak, że było wyraźnie widać wznoszenie się i opadanie klatki piersiowej w okolicy serca.

Zbir pochylił się nad śpiącym, jak jakiś kot ogromny i ohydny, nozdrzami wciągał zapach życia, tego niezwykłego ciała, wyczuwał miejsca, w którem serce biło, w dłoni ściskał kurczowo rękojeść sztyletu.

Nagle podniósł rękę, blask klingi zaświecił ponuro i zbliżyła się powoli, spokojnie do piersi śpiącego. Ostrzem kierował z najzimniejszą krwią, wypatrzył miejsce, w którem najlepiej było widać bicie serca i dotknął go końcem ostrza, a później bez uderzenia, bez rozmachu, tylko siłą potężnych mięśni, spokojnie pchnął klingę w ciepłe, żywe ciało... Emir rzucił się raz całem ciałem, ale silna dłoń nie wypuszczała żelaza z uścisku, nieszczęśliwa ofiara tylko głębiej się wbiła na ostrze... Później jeszcze raz poprawił, ostrze przeszło na wylot.

Mordowany chciał krzyknąć, z ust kostniejących wyszedł dźwięk:

— Je...

— I oczy zamknęły się na wieki.

Z ciała Emira dusza siwym sokołem uleciała w przestwory.

Zbrodnia została spełniona!

Potomka senatorskiego rodu, który życie i fortunę ofiarować pragnął na zmazanie ciężkich win przodków, zamordował człowiek, który miał się stać praojcem nowego możnowładczego rodu. Rodu, który nie miał posiadać ani cnót, ani wad wybitnych — rodu, który nie miał zasłynąć, ani męstwem i poświęceniem, ni przerażać zbrodniami i pychą.

Żentyczny stanął i zimnem okiem patrzył na swoje dzieło. Stygnący trup Emira, ze sztyletem arabskiej dziewicy w sercu, leżał u jego stóp.

Nagle drgnął... Dziwny odgłos doleciał jego uszu... Spojrzał wkoło — nic podejrzanego nie zobaczył.

Odgłos drugi raz się odezwał.

To biały arab zafurczał przeraźliwie i teraz już zerwał się na równe nogi... Jak tygrys, mimo spętanych nóg, rzucił się na skamieniałego chłopa. Lecz nie napróżno Żentyczny służył w szwoleżerach Cavalarda, znał naturę oryentalnych koni, odskoczył na bok i w stosownej chwili schwycił cugle wiszące od munsztuka w swe żelazne dłonie, z pośpiechem wyrwał kołek z ziemi i ogiera wyprowadził z pasieki, umieszczając go w stajni.

Wnet wrócił do trupa.

Opatrzył całą przestrzeń i obrał zaraz miejsce wiecznego spoczynku.

Na środku pasieki był duży, wolny plac, starannie wystrugany, tak, że żadna trawka na nim nie rosła, stało na nim tylko kilkanaście ulów. Pasiecznicy nazywają taki plac „toczkiem“.

Z pośpiechem usunął ule, z budy wydobył szeroki rydel i z zajadłością doskonałego robotnika, zaczął kopać grób.

Dół rósł z przerażającą szybkością, po czarnoziemiu zaczęły się dobywać z dołu warstwy żółtej gliny i iłu.

Chłop od czasu do czasu przerywał robotę i drzewcem od rydla mierzył głębokość grobu. Wreszcie musiał uznać, że jest dostateczna, bo pracę przerwał, rydel na boku zostawił i poszedł do trupa.

Był już całkiem zimny i sztywniał w oczach.

Ze zwierzęcą obojętnością schwycił trupa za nogi... Lecz nagle puścił. Zapomniał był o celu zbrodni... o trzosie.

Zbliżył się więc do trupa raz drugi, nachylił się nad nim, odpasał ciężki trzos i zapiął go wnet na sobie. Przerewidował kieszenie, całą zawartość tychże wpakował do swoich i teraz już z wprawą zawodowego oprawcy, pociągnął trupa za nogi do wykopanego dołu.

Za pięć minut dół był zasypany, ziemia, poruszona nad nim, starannie udeptana, ule z pszczołami ustawione. Zwykła praca przyrody zaczęła snuć się dalej, bez względu na gnijący pod ziemią trup bohatera, bez względu na woń zbrodni, unoszącej się dokoła.

Słońce było już zeszło i jaskrawo oświecało miejsce ohydnego mordu.

Żentyczny pilnie przeszukał miejsce, po którem ciągnął trupa, wszelkie ślady krwi zasypał żółtym piaskiem, którego miał duży zapas w pasiece... Zabrał broń i siodło emira, odniósł do „komory“ i zamknął je tam na klucz... Zaniósł ogierowi owsa i siana, bał się go jednak wyprowadzić do pojenia.

Zrobiwszy to wszystko, wrócił do „świetlicy“, usiadł ciężko na ławie przed stołem, stęknął, jak robotnik po spełnieniu ciężkiej pracy, i trzos, zabrany emirowi, rzucił na stół przed siebie.

Złoto zadźwięczało — uśmiech wesela zjawił się na twarzy zbrodniarza.

Rozpiął sprzączki trzosa, cała masa rulonów zeń wyleciała na stół. Zabrał się skwapliwie do liczenia, było dziesięć rulonów, każdy po sto imperyałów — na owe czasy majątek królewski.

Zebrał uważnie rulony i odniósł je do skrzyni.

Wziął następnie wypróżniony trzos do ręki i zaczął go pilnie obmacywać. W trzosie jeszcze coś było. Rozpruł go ostrzem noża i ze zdziwieniem wydobył nieduża torebkę z jelonkowej skóry, pełną jakichś drobnych przedmiotów. Drżącemi rękoma rozwiązał torebkę i stanął olśniony... Pełna była przedziwnych klejnotów. Perły, brylanty, rubiny, szafiry walczyły swym blaskiem i wielkością o pierwszeństwo. Była tych klejnotów spora garść, a jaką to wartość przedstawiało, o tem nie miał najmniejszego pojęcia, domyślał się jednak, że majątek, zawarty w klejnotach, przewyższał wartością zasób złota. Uważnie spakował to znowu do torebki i wraz z trzosem zamknął do skrzyni.

Uśmiechnął się, był rad z siebie.

Potem wyszedł do sieni, uważnie drzwi zaryglował. Z szafy dobył kiełbasy i wędzonki, ukrajał kilka kawałków. Przysunął ze stołu kawał chleba, nalał spory kielich zaprawionej miodem wódki, a skonsumowawszy to wszystko z uczciwą skrupulatnością, położył się najspokojniej w świecie spać.

Spał snem spokojnego, uczciwego człowieka

Spracował się należycie. (C. d. n.)

re rozdzielili pomiędzy gorzej uzbrojonych wojowników.

Niedawno doniosły telegramy, że Hiszpanom w Melilli oddał znaczne usługi podczas walki z Kabylami balon na uwięzi. — Korespondent „Daily Telegraphu“ twierdzi przeciwnie, że balon dotąd na nic się nie przydał Hiszpanom.— Również i artylerya hiszpańska niewielkie naówczas wyrządziła Kabylom szkody. Kiedy na znak, dany z balonu, Hiszpanie skierowali ogień działowy na wskazany punkt, Kabylowie po pierwszym strzale opuszczali swe stanowisko i wracali tam dopiero, gdy ogień ustał.

Wreszcie korespondent ów ujemnie się wyraża o wojsku hiszpańskiem. Żołnierze przedstawiają bardzo dobry materyał surowy, ale są źle wyćwiczeni, zwłaszcza w strzelaniu. — Już od długiego czasu nie urządzano w Hiszpanii manewrów dla braku pieniędzy. Artylerya hiszpańska jest dobrze wyćwiczona, ale wobec ruchliwego nieprzyjaciela, korzystającego z łatwych kryjówek, nie często może rozwinąć skuteczną działalność.

Eskadra hiszpańska, odkomenderowana do Melilli, składa się, jak donosi „Matin“, z jednego krążownika pancernego, 5 lekkich krążowników, 5 kontrtorpedowców i 8 torpedowców z łączną liczbą dział, wynoszącą 200. Generał Marina ma wyruszyć przeciwko Seluanowi, odległemu o 30 kilometrów od Melilli. Wzmocnienie posterunków hiszpańskich koło miejscowości Restinga i Cabodegua, leżących na drodze do Seluanu, potwierdzają prawdopodobieństwo owego planu.

Jednakże przed wyruszeniem wojska hiszpańskiego z Melilli, muszą być zapewnione przystępy do miasta, gdyż przed trzema dniami podczas przeglądu dywizyi strzelców hiszpańskich Marokanie ostrzeliwali tę dywizyę. Do Seluanu przybył z głębi Riffu wódz Kabylów, Chaldi, który kazał tam wznosić szańce. Wreszcie donosi „Matin“ z Tangeru, że Bagdadi, gubernator El Kassaru ma na czele poselstwa wyruszyć z Fezu do Riffu i wezwać imieniem sułtana Mulej Hafida Kabylów do spokoju. Powodzenie tej misyi jest bardzo wątpliwe. Wszakże Bagdadi zabrał z sobą nieliczną eskortę, obawiając się, ażeby ten oddział sułtański nie przeszedł na stronę Kabylów.

Niemcy o swej kulturze.

II.

Słynny socyolog, Jerzy Simmel w swoim zawiłym stylu wypowiada ciekawe poglądy. — W dzisiejszej epoce zieje przepaść między kulturą rzeczy a kulturą człowieka. Sprzęty i technika, wiadomości i sztuki, style życia i jego interesy — to wszystko doznało wskutek podziału pracy niesłychanego skomplikowania. — Atoli zdolność jednostki do zasymilowania tego materyału na rzecz kultury osobistej nie może nadążyć za tym rozwojem i coraz bardziej odeń się oddala. Poza nami rośnie jakieś życie czysto rzeczowe, którego po większej części nawet nie rozumiemy.

To, co Grecya produkowała w zakresie polityki, umiejętności, sztuki, strategii, a nawet uciechy życiowych, było jednolite pod względem stylu i struktury, tak, że każdy wykształcony człowiek mógł cały ten rozmiar „substancyi kulturalnej“ mniej więcej objąć. Dziś kultura objektywna i subjektywna rozłączyły się. To też wybujałości subjektywizmu w życiu dzisiejszych ludzi należy uważać za instynktowny wyraz reakcyi, protestu, ratunku przeciw owemu strasznemu naporowi świata rzeczy, instytucyi, który, nie pozwalając jednostce zróść się wewnętrznie z całością kultury, ograniczają do samej siebie.

Jeżeli się wydaje, że w porównaniu z Atenami Peryklesa, z Włochami XV i XVI wieku brak nam kultury, to nie chodzi tu bynajmniej o brak jakichś treści kulturalnych, a wzbogacenie nauk i sztuk, o dobro życia politycznego o środki komunikacyjne i subtelne formy obcowania, gdyż jak bogactwo nie czyni człowieka szczęśliwym, tak samo nie czyni go kulturalnym. — Kulturą jest dopiero pewien stosunek subjektywnych, skupionych w jaźni energij duchowych do państwa wartości objektywnych. — Człowiek staje się dopiero wtedy kulturalnym, jeżeli owe objektywne dobra wejdą w skład jego jaźni w taki sposób, że posuną się poza tę miarę doskonałości, którą ona sama z siebie w sposób naturalny osiągnąć potrafi. Kulturą nie jest bowiem to, czem każdy jest sam z siebie, choćby to były nawet największe zdolności, ani otaczające nas wytwory pracy ludzkiej, choćby były najwspanialsze, lecz harmonijne uzupełnianie się pierwszego pierwiastku przez zapładniającą, wewnętrzną asymilacyę drugiego — kulturą są tedy nadwyżki w przyroście jaźni.

Ponieważ możliwości w zakresie kultury rzeczy dadzą się powiększać w nieskończoność, zaś tempo kultury subjektywnej jest zawsze powolne, bo natura ludzka mało się zmienia, — Simmel uważa ową dysproporcyę między obiema kulturami za coś tragicznego, coś, co nie da się odwrócić; co najwyżej można ją złagodzić przez reformy w wychowaniu w tym kierunku, aby szkoła przygotowywała młodzież do życia w oczekującym ją świecie kulturalnym i nie pogłębiała jeszcze bardziej tej przepaści.

Po tej uczonej pesymistycznej odpowiedzi podajemy pełną otuchy odpowiedź oryginalnego poety Piotra Altenberga:

Dla mnie istnieje tylko jedna kulturalna misya nadchodzącej ludzkości — jej odrodzenie fizyologiczne! Akumulacya ogromnych energii życiowych przez zupełną zmianę dyetetycznego trybu życia! Niema, niema innego wyjścia z przeładowania duchowego! W naszym organizmie istnieją jeszcze miliardy świętych, niewydobytych jeszcze skarbów energii — gdyby się tylko chciało żyć według poznanych prawideł hygieny i dyetetyki, a nie według odziedziczonych przesądów! Odżywianie się jest wszystkiem! Niech się ustanowi drakońskie prawa na to, aby wszędzie, gdzie ludzie pracują, było świeże powietrze! Wstawać o 7 rano, kłaść się spać o 7 wieczór, nb. przy otwartych oknach! Potem — nowożytna kuchnia dyetetyczna! Wprawdzie ułożona jest ona dotychczas tylko dla „wyższych 10.000“, ale jej zasady mogą zastosowywać wszyscy (np. purée z bobu zamiast bobu w niestrawnych zupach)! Czas dojrzewania płciowego kochanych dzieci przewlekać aż do 16, 17 roku życia, bo czem wolniej organizm rośnie, ten więcej energii życiowej w nim się gromadzi! Od tego, czy dojrzewający chłopiec po raz pierwszy w życiu dotknie ręki kobiecej z uduchowioną pieszczotą, czy w zmysłowem podnieceniu — od tego zależy los całego życia! Rzeczy duchowe bowiem nie są nigdy rozpraszaniem siły życiowej! Dusza oszczędza nasze siły, wzruszenia duchowe są bardzo rzadkie, wszelkie inne możliwe są codzień i co godzinę.

Wszystko, co czynisz, niech będzie zależne od twego rozpoznania, czy jest dla całości twego organizmu szkodliwem, czy pożytecznem! Oszczędzaj swoje siły, aby zdziałać w życiu coś szczególnie cennego! Dobrze zrozumiany system oszczędności w zakresie duchowym, intelektualnym, ekonomicznym, seksualnym — oto recepta dla kultury!

Pruskiemu historykowi prof. Karolowi Lamprechtowi idzie przedewszystkiem o to, aby Niemcy swoją specyalnie narodową kulturę zaszczepiały innym narodom, lecz wpierw aby ją same sobie uświadomiły. W toku swych wywodów użala się profesor na to, że Niemiec za granicą nie czuje godności własnej, jako reprezentanta kultury niemieckiej. „Piszę to z Locarno — opowiada. — Chciałem jechać do Montreux, lecz gdy w Bazylei przejrzałem listę obcych, przybyłych do Montreux, z oburzeniem zauważyłem, że ta lista podaje obok tekstu francuskiego wszystkich Anglików, jako pochodzących z „England“, a Niemców z „Allemagne“, nie z „Deutschland“. I dlatego nie pojechałem do Montreux!

Znany estetyk br. Alfred Berger, były profesor filozofii, obecnie dyrektor teatru w Hamburgu, jest jedynym, który stanowczo przeczy, by świadoma polityka kulturalna była możliwą. Zakusy w tym kierunku równają się chęci wytworzenia „homunculusu“ w retorcie. Na to brak ludziom i wiedzy i siły. Sukcesy techniczne ostatniego stulecia zawróciły ludziom w głowie i wzbudziły w nich manię wielkości. Popularyzatorowie nauk przyrodniczych wprowadzili zwyczaj sławienia człowieka, jako „pana przyrody“, gdy człowiek jest jej niewolnikiem. A cóż dopiero gdy chodzi o wpływ nie na prawa przyrody, ale na duchowy rozwój ludzkości.

Tylko jedno pytanie. Kto miałby być odpowiedzialnym kierownikiem owej polityki? Państwo? Kościół? Z łona natury zawsze powstawali wielcy, twórczy ludzie, którzy wpływali na rozwój kultury i tacy ludzie zawsze rodzić się będą, ale ustanowienie jakiej stałej władzy dla tej sprawy jest czemś tak niemożliwem, że dość tylko jasno wypowiedzieć tę myśl, aby się przekonać o jej niemożliwości.

„Mnie, jako dyrektorowi — powiada Berger — specyalnie leży na sercu los niemieckiej dramaturgii. I tu, jak w innych działach sztuki, widzę, jak duchowe wartości w sprzeczności ze swoją właściwą naturą, stają się coraz bardziej towarem. Prawie wszyscy nowożytni poeci, a więc ludzie bądź co bądź chyba dosyć kulturalni, popadli w zależność od popytu na targu i nie tworzą już według niezamąconej niczem inspiracyi swego geniuszu, jak tworzyli Schiller i Goethe, Grillparzer i Hebbel. Jak temu zaradzić? Nie wiem. Ale oto mała próbka, jak nieskończenie trudno wpływać na prawidłowy przebieg zdarzeń na polu duchowem.“

Wątpliwości co do świadomej polityki kulturalnej, wyraża także prof. Henry van de Velde. Taka polityka musiałaby być rewolucyjną „przemianą wszystkich wartości“. Ale takie przyspieszanie naturalnego rozwoju kryje w sobie mnóstwo niebezpieczeństw i niespodzianek.

Autor zna wprawdzie jeden bardzo dziwny, nieprawdopodobny środek, któryby jednak, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, od razu podniósł poziom naszej kultury. Któż mianowicie nie zauważył, że każdy z nas na jakimkolwiek stopniu socyalnym stoi, jedną lub drugą mniejszą pracę lepiejby wykonał niż tą, którą się właśnie zajmujemy. Otóż gdyby tak od razu, za jednym zamachem, we wszystkich klasach społecznych, każdy z nas, dobrowolnie lub pod naciskiem przemocy, cofnął się w tył o jeden lub kilka stopni, wtedyby wszystkie zaległości kultury wnet wyrównane zostały; mielibyśmy nauczycieli, rzemieślników, chłopów, robotników o niezwykłej inicyatywie i sprawności. Taka rezygnacya z wyższych pretensyj i zużytkowanie swego talentu, wiedzy i charakteru w jakiem nowem otoczeniu, w nowej gałęzi, zdziałałyby cuda. Byłaby to właśnie ta kultura, której oczekujemy, którą stworzyć chcemy, a którą przecież przez taki akt ogólnej degradacyi każdej chwili mieć możemy. — Lecz do tego nigdy nie przyjdzie.

Kronika.

Kraków, 16 sierpnia.

Dar Grunwaldzki. Do Administracyi „Nowej Reformy“ nadesłali: Robotnicy z fabryki dachówek w Niepołomicach 33 kor., Franciszek Wimmer 12 koron, Gustaw Kraus 10 kor., Józefa Sergusz Wilkoszewska, Warszawa, Marszałkowska 31.09. Odnośnie do równoczesnego listu poleconego przesyłam 11·09 koron, jako resztę do 200 koron, na Dar Grunwaldzki.

Kraków w cyfrach. Podług wykazu miejskiego urzędu zdrowia, za czas od 1 do 7 sierpnia b. r. Kraków liczył ludności 108.031 (w tem załogi wojskowej 6049). W pierwszym tygodniu b. m. małżeństw zawarto 20, urodzeń było 48, skonów 40, bez obcych tylko 19. Z wypadków śmierci największej w tym jednym tygodniu pochłonęła ofiar gruźlica (11), zapalenie płuc (3), szkarlatyna (3) i nieżyt żołądka i jelit u dzieci (6).

Dom rękodzielniczy w Krakowie. Na budowę domu rękodzielniczego deklarowali członkowie cechu blacharzy, na walnem zgromadzeniu, sumę 675 koron, która będzie złożoną z prywatnych funduszów dotyczących członków. Rękodzielnictwo krakowskie, jak widzimy, dokłada wszelkich starań, aby wybudować sobie wspólne ognisko dla podniesienia swego zawodu i ducha narodowego.

Z teatru ludowego. Przedstawieniem starego, ale zawsze mile widzianego u pewnej sfery publiczności, dramatu patryotycznego Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“, otworzył wczoraj dyrektor Rygier nowy sezon teatru ludowego. Publiczność — zwłaszcza przejezdna — przybyła na przedstawienie licznie, darząc oklaskami wykonawców niemal wszystkich ról, przedewszystkiem jednak dyrektora Rygiera grającego generała Tatrowa i p. Gawlikowską, która pięknem odtworzeniem roli Olgi, pełnem uczucia i szczerych akcentów, zasłużyła na specyalne uznanie.

Po przeróbkach dokonanych w wakacye, obecnie teatr ludowy przedstawia się bardzo sympatycznie. Na ścianach obok sceny widnieją dwa duże portrety: Wojciecha Bogusławskiego i Aleksandra Fredry (ojca), a nad kurtyną umieszczony napis głosi cel, dla jakiego teatr ludowy założono: „przemawiaj sceno do duszy narodu“! U sufitu zawieszono wielki żyrandol z lampionami elektrycznemi w kształcie korony Kazimierzowskiej!

Dyrekcya teatru komunikuje: Dzisiaj w poniedziałek, przedstawiona zostanie „Odgrzewana miłość“, komedya w 5 aktach Z. Krzywdzica, osnuta na tle stosunków polsko-rosyjskich w Królestwie. W międzyaktach tej sztuki wystąpią p-ny Wanda i Adela Sachsówny, artystki baletu i odtańczą taniec cygański. — We wtorek: „Krakowiacy i Górale“, narodowa opera K. Krupińskiego. We środę: „Otello“, tragedya W. Szekspira.

Opusty w podatkach bezpośrednich. Krajowa dyrekcya skarbu komunikuje, że w myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 20 lipca 1909 należą się w roku 1909 następujące opusty w podatkach bezpośrednich: a) w podatku gruntowym opust w wysokości 15 proc., b) w podatkach domowych z wyjątkiem podatku 5 proc. od dochodu z budynków czasowo uwolnionych od padatku domowego opust w wysokości 12·5 proc.

Ogólna suma powszechnego podatku zarobkowego została zniżona na rok 1909 podobnie, jak za rok poprzedni o 25 proc. i wynosi kwotę 36,632.889 K 26 hal.

Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków, ma być przypisany i pobierany w roku 1909, tak jak w roku ubiegłym w wysokości 10 proc. Opusty pod a) i b) będą obliczone tylko od rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zostaną zapisane przez urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatniczych na odnośne podatki. Kiedy zapisanie to będzie mogło nastąpić, poda każdy urząd podatkowy osobnemi obwieszczeniami do powszechnej wiadomości.

Germanizator. Mamy pod ręką kartę korespondencyjną, pisaną do jednego z obywateli w Skawinie po niemiecku, opatrzoną niemiecką stampilą: „Waaren-Export-Bureau für Handel und Industrie Heinrich Gutmann Krakau (Oesterreich). Pan Gutmann powinien na przyszłość dobrze się zastanowić, nim wyśle niemieckie pismo do polskiego interesanta.

Przejechanie. Wczoraj o godz. 6 po południu na ul. Blich, 9 letnia dziewczyna Aniela Piekarska, przechodząc przez ulicę dostała się między dwa mijające się fiakry i jeden z nich na dziewczynę najechał, zadając jej liczne dotkliwe obrażenia. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe, które ranną opatrzyło. Jak stwierdzono, obrażenia są tylko powierzchownej natury i wypadek nie pociągnie dla rannej żadnych poważniejszych następstw.

Ciężkie kalectwo. Wczoraj wieczorem o godz. 8 na ul. Krakowskiej na Kazimierzu rozegrała się zacięta bójka między kilku pijanymi robotnikami, której rezultatem było pozbawienie oka jednego z walczących. Jeden z zapaśników ugodził pięścią 48 letniego wyrobnika Jana Kaletę tak nieszczęśliwie w oko, iż gałka oczna pękła. Kaleta z bólu zemdlał. Zawezwano na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu rannemu pomocy przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Strata oka okazała się nieuchronną i Kaleta pozostanie już kaleką na całe życie.

Pobicie. Na plantach nieznani awanturnicy pobili wczoraj 39 letniego wyrobnika Wojciecha Chrobaka, który będąc pijanym, wdał się widocznie z nimi w bójkę. Chrobak przybył na stacyę ratunkową z licznemi ranami na głowie i całą pokaleczoną twarzą.

Z kraju.

Żeńskie gimnazyum realne. W Tarnowie otwarte zostanie z początkiem września b. r. żeńskie gimnazyum realne. Nowy ten zakład naukowy urządzony wedle najnowszych rozporządzeń ministerstwa wyznań i oświaty, będzie obejmował klas ośm, przyczem greka nie wchodzi w skład przedmiotów szkolnych. Po ukończeniu gimnazyum realnego mogą abituryentki zapisywac się w poczet zwyczajnych słuchaczek Uniwersytetu. Na razie otwarta będzie tylko klasa I., a warunkiem przyjęcia jest ukończenie z dobrym stopniem czwartej klasy szkoły pospolitej i ukończony 10 rok życia.

Wpisy odbywać się będą w pierwszych trzech dniach września.

Śmierć w kąpieli. We czwartek zeszłego tygodnia utonął w Wiśle pod Szczucinem, podczas kąpieli uczeń VIII klasy gimnazyum tarnowskiego, Antoni Baran. Zwłoki jego znaleziono po trzech dniach.

Z Nowego Targu donoszą: Jakób Fryźlewicz, 20-letni parobczak, poszedł onegdaj z kilku towarzyszami kąpać się do Dunajca i w czasie kąpieli począł popisywać się skakaniem do wody, z przychylonej nad rzeką wierzby. Nieszczęście chciało, że w tem miejscu, pod drzewem, była wielka głębina, a Fryźlewicz, nie umiejąc pływać, zanurzył się we wodzie i więcej już nie wypłynął. Po długiej chwili dopiero rzucono się na ratunek i dopiero dyetaryusz sądowy Głodek zdołał odszukać na dnie rzeki martwe już zwłoki Fryźlewicza. Wszelkie zastosowane środki do przywrócenia życia nieszczęśliwemu, okazały się bezowocne.

Z Tarnobrzegu piszą nam: W dniu 1 sierpnia b. r. zawiązany komitet urządził festyn na dochód „Ochronki im. Jachowicza“. Z powodu jednak ulewy, jaka w dniu tym nawiedziła nasze miasto, zapowiedziany festyn w miejskim lasku „Pohulanka“, odbył się w salach Tow. kasynowego. Mimo deszczu, napływ publiczności miejscowej, jak i zamiejscowej był nader liczny, czego dowodem ogólne zainteresowanie się ochronką, która tylko z miesięcznych wkładek i na ten cel urządzanych festynów i przedstawień amatorskich, z każdym rokiem pomyślnie się rozwija i pod swoim dachem prawdziwie rodzicielską opieką otacza dzieci najuboższej ludności naszego miasta. Dzięki więc temu ogólnemu zainteresowaniu się ochronką, dochód z odbytego festynu, po strąceniu wydatków w kwocie 481 kor. 79 hal., wynosił netto kwotę 944 koron 6 halerzy.

Pośpiech telegraficzny. Z Zakopanego otrzymujemy bezustanne użalania na tamtejszy urząd telegraficzny, który w doręczaniu nieraz bardzo pilnych depesz, jest bardzo opieszały. Naprzykład donoszą nam o wypadku, że pilną depeszę, nadaną w Krakowie o pół do dwunastej przed południem, doręczono adresatowi w Zakopanem na drugi dzień o 11 godzinie przed południem, a więc po upływie 24 godzin od czasu nadania. Jest to istotnie zdumiewający pośpiech telegraficzny.

Zabici i porażeni od pioruna. Z Borysławia donoszą: Dnia 13 b. m. odbył się tu pogrzeb ś. p. Franciszka Lina, funkcyonaryusza krajowego Związku producentów naftowych, zatrudnionego przy budowie zbiorników ziemnych, który podczas pracy uległ tragicznemu wypadkowi, gdyż został zabity od pioruna. Burza, która przeszła we wtorek nad Borysławiem i Tustanowicami, nie zapaliła żadnego szybu możliwie dlatego, że przeszła bokiem od południowej strony, lecz zato w skutkach była fatalniejszą, bo zabiła kilkoro ludzi, zaś paru poraziła. Oprócz ś. p. Francisza Lina, którego piorun zabił w chwili, kiedy chciał schronić się pod dach stogu siana, zabił piorun dwoje włościan koło Drohobycza, jedną osobę w Hubiczach, a dwoje ciężko poraził.

Mikuliczyn, 15 sierpnia. Zarząd lasów skarbowych ma zamiar wybudować kolejkę leśną dla celów eksploatacyjnych, z Mikuliczyna do Lewuszczyka. Kolejka ta, wąskotorowa, ma się poruszać na przestrzeni siedmiu kilometrów. Pracę już wyznaczono.

W ubiegłym miesiącu odbyć się miało zwiedzanie tej trasy przez komisyę, złożoną z przedstawicieli władzy politycznej i dyrekcyi domen i lasów.

Członkowie komisyi jechali wozem chłopskim, drogą polną. W miejscu bardzo stromem wezwał powożący hucuł gości swoich, ażeby z wozu zeszli, a jednak rady tej nie usłuchali, ale kazali woźnicy śmiało jechać dalej. W tej chwili wóz się zachwiał i stracił równowagę, siedzący zaś na nim podróżni wypadli w urwisko, kalecząc się i raniąc. Starszy inżynier drogowy p. W. odniósł złamanie prawego ramienia i do dzisiejszego dnia leży obłożnie chory, lustrator lasów rządowych p. D. złamał obojczyk, inni podróżni odnieśli poważne stłuczenia i kontuzye.

Co do sprawy samej kolejki, budowa jej jest zakwestyonowana z powodu, że właściciele prywatnych gruntów, przez które trasa przechodzi, opierają się sprzedaży swoich parceli lub stawiają bardzo wygórowane żądania, prawo zaś o wywłaszczeniu w tym wypadku nie ma zastosowania.

Pożary w kraju. Dnia 9 b. m. wybuchł pożar w Iwanczanach pod Zbarażem w stodole H Speisera i w kilku minutach objął nietylko budynki tegoż, ale przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Spaliło się razem 6 gospodarstw i pasieka Korzeniewicza. Szkoda była po większej części ubezpieczona i wynosi około 7 tysięcy koron.

Przy silnym wichrze spaliło się 9 b. m. 12 budynków mieszkalnych i gospodarskich w Kuklińcach ad Zborów, prócz tego wiele ruchomości i warsztat stolarski. A. Senyka. Szkoda wynosi około 8 tysięcy koron.

Prawdopodobnie z powodu podpalenia, o które podejrzany jest niejaki Petro Kondiuk, powstał onegdaj wielki pożar w Kutkorzu i zniszczył 19 numerów gospodarskich. Wielu nie było ubezpieczonych. Szkodę obliczają na kilkadziesiąt tysięcy kor.

We czwartek rano wybuchł z niezbadanej na razie przyczyny ogień w gumnie właściciela dóbr Joela Rothsteina, w Budyłowie koło Brzeżan. Zgorzało 7 budynków folwarcznych wartości przeszło 20 tysięcy koron. Inwentarz był częściowo w polu, a resztę zdołano uratować. Ponieważ był silny wicher, ogień przerzucił się na budynki włościańskie tak, że spłonęło przeszło 30 budynków tylko w części ubezpieczonych. Ratunek z powodu rozszalałego żywiołu był bardzo utrudniony.

Ze świata.

Z Warszawy. (Ponowny wzrost bandytyzmu. — Uwolnienie z więzienia).

— Dzienniki warszawskie przepełnione są opisami napadów bandyckich, jakie znowu ze zdwojoną siłą wybuchnęły w Królestwie Polskiem. Bandyci prześladują nawet zupełnie biednych ludzi. Oto przed tygodniem w Zaborowie Leśnym, w pow. warszawskim, do mieszkania wdowy po gajowym Buczyńskim, na gajówce zwanej Placówka, przybyło w nocy kilku zamaskowanych bandytów, którzy wynieśli z izby skrzynkę z całym dobytkiem, wartującym około 39 rb. i zabrali jej ostatni grosz w kwocie rb. 4 kop. 50. Prośby i płacz biednej kobiety nie rozczuliły zatwardziałych bandytów, którzy grozili jej nożami. Na dwa tygodnie przedtem w tym samym Zaborowie kilku bandytów napadło gajowego Kozłowskiego, którego związali i zabrali wszystko, co się dało unieść z chaty ubogiego gajowego. Poszkodowani nie zawiadomili nawet o napadzie straży ziemskiej, w obawie przed zemstą bandytów, którzy są postrachem całej okolicy.

We wsi Koło pod Warszawą do sklepu spożywczego Silberlasa wszedł inkasent z piekarni po pieniądze za pieczywo. Jednocześnie prawie wtargnęło do sklepu trzech mężczyzn, którzy, grożąc brauningami, zabrali właścicielowi sklepu 20 rb., inkasentowi zaś 100 rb. i uciekli. Jednego z opryszków ujęto.

Onegdaj o g. 1 po poł. dwóch strażników policyi, idąc od wsi Małobądza w stronę Sosnowca, około rzeki Czarnej Przemszy, spotkało dwóch bandytów, leżących nad brzegiem rzeki. Bandyci na widok strażników wstali pospiesznie, skierowywując się ku Małobądzowi. Podążyli za nimi strażnicy, a zbliżywszy się, rozkazali podnieść ręce do góry. W odpowiedzi na to bandyci dali szybko szereg strzałów rewolwerowych, które wywołały grad kul ze strony strażników. Na odgłos strzałów przybyło jeszcze dwóch strażników. Ostatecznie, po kilkunastorazowej wymianie strzałów, zabito jednego a bandytów, drugiego zaś raniono w nogę. Rannym został również jeden ze strażników.

— Aresztowany przed tygodniem współpracownik „Nowej Gazety“ p. Stefan Grosztern został wczoraj z więzienia w Radomiu wypuszczony na wolność.

Dwa wyroki śmierci. Dnia 3 b. m. kijowski sąd wojenno-okręgowy, na kadencyi w Dubnie, za zabójstwo płatniczego akcyzy Cholwakowa i woźnicy Panczuka oraz za zrabowanie 6.784 rb. 16 i pół kop., skazał dwóch chłopców ze wsi Szepetino, Mielniczuka i Pilipczuka, na karę śmierci przez powieszenie. Obaj byli członkami miejscowego oddziału „Związku narodu rosyjskiego“.

Miłe córki. Z hrubieszowskiego donoszą do „Ziem. Lubel.“, iż we wsi Dolnirzu, około Skierbieszowa, arendarzowi młyna, Srulowi Bitmanowi, wykradziono w nocy dwie córki, 16-letnią Łaję i 18-letnią Ghaję. Dziewczęta uciekając, zabrały ojcu 100 rubli gotówką, oraz weksli za 6.000 rb., które zwróciły wierzycielom, za co wypłacono im 4.500 rubli. Młodzieńcy, którzy wykradli żydówki, są synami miejscowych włościan. Ucieczka wywarła ogromne wrażenie. Żydzi jeżdżą po okolicy, szukając zbiegów.

Niewykryta zbrodnia. Mieszkaniec wsi Chełmica Wielka, gm. Szpetal, pow. lipnowskiego, Aleksander Bandoszek lat 70, ułożył się do snu, jak zwykle, w oborze. Na drugi dzień rano znaleziono go wiszącego. Przy oględzinach ciała Bandoszka, okazały się ślady dokonanego morderstwa. O zbrodnię ową podejrzewają żonę nieboszczyka i synów jego.

Zabójstwo rewirowego. W ogrodzie publicznym w Tyflisie na przedmieściu zabito rewirowego. Sprawcy pozostali nieznani.

Zabicie dozorcy. W Ufie, przed kilku dniami, o kilka wiorst od miasta na łąkach nieznani ludzie zabili z rewolweru dozorcę więziennego Uwarowa, który pilnował robotników-aresztantów. Zabójcy strzelając, ukryli się w krzakach pobliskich.

Wychodźtwo zamorskie z Austro-Węgier. Z Waszyngtonu donoszą: Według wydanej obecnie statystyki urzędu imigracyjnego za rok 1908/9 (ad 1 lipca 1908 do 30 czerwca 1909 r.) wylądowało w Stanach Zjednoczonych w tym czasie ogółem 141.393 osób, pochodzących z kraju monarchii austro-węgierskiej. W ogólnej tej liczbie imigrantów było: 19.517 Niemców, 6850 Czeców, 20.181 Chorwatów i Słowieńców, 22.586 Słowaków, 28.704 Madziarów, 15.808 Rusinów, 1888 Bośniaków i Serbów i **25.855 Polaków.** Obok Madziarów więc, do których zaliczono zapewne także węgierskich Rumunów i Serbów, Polacy stanowili w tym roku najliczniejszy kontyngent wychodźców do Stanów Zjednoczonych. Emigracya do tego państwa z Austro-Węgier zresztą znów się podnosi. W roku poprzednim obejmowała tylko 140.756 głów i była wogóle najniższą od roku 1900. Teraz znów się podniosła o przeszło 7000 głów.

Milionowe oszustwo. Dyrektor berlińskiego Towarzystwa likwidacyjno-gwarancyjnego Echtenmayer, tudzież dyrektor Towarzystwa „Kunzfeld i Sp.“ w Berlinie, nazwiskiem Grünsfeld, zostali uwięzieni za oszustwa, sięgające 1 i pół miliona marek. Policya przedsięwzięła rewizyę w obydwóch towarzystwach, przyczem stwierdziła, że cały personal firmy „Kunzfeld i Sp.“ składał się z jednej kobiety.

Fabrykant, popierający strajk. Berliński dziennik socyalistyczny „Vorwärts“ donosi, że dyrektor huty żelaza w Göstriksland (Szwecya), który był przeciwny lokautowi, zawiadomił strajkujących robotników, że dopóki trwa strajk i o ile na to pozwoli poboczne przedsiębiorstwo rolnicze towarzystwa, robotnicy będą bezpłatnie otrzymywać mleko i nie będą płacić czynszu za pomieszkania fabryczne.

Rabunek w wagonie. Jak donosi dzisiejszy telegram z Frankfurtu, w nocy z soboty na niedzielę pewna pani, pochodząca ze Starogardu, siedząca sama w przedziale pierwszej klasy, została obrabowana pomiędzy stacyami Nauheim a Kelsterbach. Jakiś zamaskowany mężczyzna wtargnął do przedziału, wydarł owej podróżnej torebkę i umknął. Chociaż podróżna zaraz pociągnęła za linę sygnałową i pociąg zatrzymała, nie powiodło się bandyty przychwycić.

Marya Antonina na rusztowaniu. Wszystkie dotychczasowe relacye historyczne o ostatnich chwilach Maryi Antoniny na rusztowaniu stwierdzały zgodnie, że szła ona na śmierć z wielką determinacyą. Relacye te pochodzą atoli przeważnie ze źródeł socyalistycznych i często mają wyraźnie piętno tendencyjnego zabarwienia. Urzędowy protokół o wykonanej na królowej egzekucyi nie zawierał szczegółów dotyczących zachowania się jej w w ostatniej chwili; opisy aktu tego w ówczesnych pismach rewolucyjnych zaginęły. Jedno, które ocalało, wydawana przez Prudhomme'a „Révolution de Paris“ zawiera opis egzekucyi, zgadzającej się w niektórych szczegółach ze sprawozdaniami źródeł socyalistycznych. Sprawozdawca tego pisma zaznacza również, że królowa szła na śmierć dość odważnie, podejrzywa jednakże, że nie było to wpływem jakiejś siły ducha, lecz jedynie sztucznym produktem wielkiej jej przewrotności i znakomitej wprost zdolności uczuć.

Obecnie w znanem piśmie francuskiem „Revue hebdomadaire“ pojawiły się nowe zupełnie wspomnienia tej tragicznej chwili, z pod pióra dr Founiés de la Sibontie, oparte na ustnem opowiadaniu naocznego świadka egzekucyi, pewnej pani, która wprawdzie uczestniczyła w tym historycznym akcie jeszcze jako dziewka. Otóż świadek ten twierdzi, w przeciwieństwie do wszystkich innych opisów, że Marya Antonina jechała na plac egzekucyi zupełnie złamana, ledwie żywa, że drżała na całem ciele i była bladą, jak trup. Gdy wóz zatrzymał się przed rusztowaniem, królowa nie mogła utrzymać się na nogach i byłaby upadła, gdyby jej kat nie był podparł. Bezprzytomną też i bezsilną już zupełnie zaniesiono wprost pod gilotynę.

Czy opis ten jest wiarogodniejszy od innych, trudno na razie twierdzić. W każdym atoli razie jest psychologicznie prawdopodobniejszy.

Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów w Krakowie prosi nas o zamieszczenie notatki, że aresztowany przed paru dniami Leon Oprich, mieniący się kelnerem, nigdy ani do Tow. brat. pom. kelnerów, ani do żadnego innego podobnego stowarzyszenia nie należał i wyż wymienionemu Towarzystwu jest zupełnie nieznany.

Zakład wojskowo-naukowy emeryt. majora Kornbergera rozwija się pomyślnie, dzięki temu, że i kierownictwo i doborowe grono nauczycielskie nie żałują trudu i zachodu, aby sprostać dość trudnemu zadaniu przysposabiania młodzieży w krótkim czasie do rozmaitych egzaminów wojskowych i do matury.

Prócz młodzieży naszej, ze wszystkich ziem polskich, a zwłaszcza z Królestwa, przybywa do zakładu także liczna młodzież czeska i niemiecka. — W ubiegłym roku szkolnym wszyscy uczniowie, bez wyjątku, zdali pomyślnie egzamina wojskowe, a z prywatystów i eksternistów maturycznych, tylko jednego na pół roku reprobowano.

Zmarli:

Gustaw Titz, zmarł nagle w Wiedniu. Był to jeden z gorliwych członków organizacyi drukarzy i usilną pracą w tym kierunku położył znaczne zasługi około rozwoju stowarzyszenia. Zmarły cieszył się ogólną sympatyą wśród kolegów oraz brał czynny udział w sprawach zawodowych.

Z kalendarza. W poniedziałek 16 sierpnia: Rocha w. i Tarsycyusza m.; we wtorek 17 sierpnia: Liberata op. m. i Juliany m.; we środę 18 sierpnia: Firmina Agap. i Jul. m.

Wschód słońca 16 sierpnia o godz. 4 min. 33, zachód o godz. 7 m. 56; długość dnia 14 godzin min. 23.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 sierpnia termometr doszedł od + 10·1 do 17·8 C.; — barometr wahał się.

Dnia 16 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 742·6 mm., termometru + 13·6 C.; wiatr zachodni.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 21 sierpnia: „Noc listopadowa“ St. Wyspiańskiego.

W niedzielę 22 sierpnia: „Car Samozwaniec“ A. Nowaczyńskiego.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 sierpnia.

Pogrzeb pisarza i patryoty. Pogrzeb ś. p. Bolesława Anca, odbył się onegdaj popołudniu z domu przedpogrzebowego. Na przodzie szła kapela czwartaków. Wśród publiczności kroczyli powstańcy z 63 roku ze sztandarem, panie z komitetu pracy oświatowej im. M. Wysłouchowej, wiceprezydent miasta dr Rutowski i wiele innych wybitnych osobistości obywatelstwa, oraz dziennikarskiego i literackiego świata. Na cmentarzu po modłach, zamiast mów trębacze zagrali sygnał wojskowy z r. 1863, najwymowniejszą chyba pieśń, jaką patryocie takiemu, jakim był ś. p. Anc, można było zanucić.

Fundacya hr. Skarbka. We Lwowie odbyło się onegdaj posiedzenie Rady administracyjnej fundacyi skarbkowskiej. Ze sprawozdania, przedłożonego zgromadzeniu podajemy więcej interesujące cyfry.

Stan majątku fundacyi wynosi 6,814.727 kor. 17 hal. a mianowicie: 1) fundusz narodowy Stanisława hr. Skarbka 6,277.797 kor. 2) fundusz narodowy Władysława hr. Skarbka 186.055 kor., 3) fundusz rezerwowy Władysława hr. Skarbka 38.713 kor., 4) fundusz obrotowy Stanisława hr. Skarbka 191.927 kor., 5) fundusz asekuracyi własnej 66.063 kor., 6) fundusz emerytury urzędników fundacyi 54.170 kor.

Przyrost majątku w r. 1908 wykazuje kwotę 54.574 kor. 54 hal.

Dobra ziemskie przyniosły w roku 1908 dochód brutto 676.064 kor., wydatki w tej rubryce 314.380 kor., czysty dochód 361.682 kor., więcej o 28.019 kor., niż preliminowano.

Na zakład sierót w Drohowyżu wydano 307.698 kor., w tem na różne urządzenia, konserwacyę budynków i t. p. 49.769 kor., a na utrzymanie sierót i prebendaryuszy 257.929 kor. Było w Zakładzie utrzymywanych 350 sierót, a to 222 chłopców i 128 dziewcząt, prebendaryuszy zaś 49, mianowicie 22 mężczyzn i 27 kobiet. Koszt utrzymania 1 osoby wynosił na rok 656·16 kor., dziennie 1 kor. 79 hal., t. j. o 20 hal. więcej, niż w r. 1907.

Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos dr Bernadzikowski, dr Mikołajski, r. B. Lewicki i dyr. Trojan. Poruszano w niej potrzebę zwiększenia rentowności z dóbr, których dochody, jakkolwiek w ostatnich latach wzrosły, nie są takie, jak być powinny.

Wyjaśnień w tym kierunku udzielił dyr. Trojan, zaznaczając, że dochody z dóbr za nowego kuratora wzrosły, a będą jeszcze większe, gdy zarząd przystąpi do eksploatacyi konserwowanych od lat lasów. Poruszano również zaniedbanie gmachu Skarbkowskiego we Lwowie przez dotychczasowych dzierżawców. Piękny ten gmach, milionowej wartości, grozi zupełną ruiną, gdyż dzierżawcy nie poczuwają się do obowiązku konserwacyi i napraw. Nadto zagnieździł się w tym gmachu niesłychany brud i niechlujstwo, a wszelkie doniesienia kuratoryi do magistratu i Wydziału kraj. pozostają bez rezultatu.

Echo sporu o milionowy spadek. Onegdaj toczyła się przed zwykłym trybunałem karnym we Lwowie, pod przewodnictwem radcy sądu Janki rozprawa o zbrodnię krzywoprzysięstwa, przeciw Mikołajowi Dutczakowi. Mianowicie w sprawie hr. Wolańskich, contra Boguckim, o testament ś. p. Mikołaja hr. Wolańskiego zeznał w sądzie Dutczak, że w miesiąc po śmierci Mikołaja hr. Wolańskiego powiernik tegoż, Maciej Beluchowski, oddał mu wśród innych papierów, które miał zanieść do jakiegoś adwokata, wielką opieczętowaną kopertę z napisem: „Testament hr. Wolańskiego dla hr. Wolańskiej z Rzepiniec". Akt ten Dutczak przechowywał u siebie przez trzy dni, poczem go Beluchowski odebrał, a w kilka lat później obiecał mu za milczenie 3.000 kor., albo 15 morgów pola. Dutczak zeznania swoje zaprzysiągł. Następnie wskutek doniesienia karnego, które wpłynęło do sądu obwodowego w Tarnopolu, tamtejsza prokuratorya państwa wytoczyła Dutczakowi śledztwo. Słuchany jako obwiniony Dutczak odrazu przyznał, że wszystkie jego zeznania, złożone przed sędzią śledczym, są nieprawdziwe, albowiem nie widział testamentu i nie przechowywał go, Beluchowskiemu także niczego nie przyrzekał, a zeznał tak tylko z namowy pisarza pokątnego z Jazłowca, niejakiego Herscha Kaufera, który mu za to obiecał nagrodę 2.500 koron. Wobec tych zeznań, Dutczaka uwięziono, a przeciwko Kauferowi wdrożono śledztwo karne i również go aresztowano. Na wniosek Izby radnej w Tarnopolu, wyższy sąd krajowy wydelegował do przeprowadzenia dalszego postępowania karnego sąd lwowski, obu aresztowanych odstawiono do Lwowa, a onegdaj odbyła się rozprawa przeciwko Dutczakowi. Trybunał uznał Dutczaka winnym zbrodni oszustwa przez złożenie fałszywych zeznań i zasądził go na dwa miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni. Prokurator zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Szkarlatyna we Lwowie. Podług relacyi protomedyka Galicyi, dra Merunowicza, ogłoszonej w „Gazecie Narodowej", ze wszystkich epidemij obecnych szkarlatyna stanowi ciągle jeszcze najgroźniejsze niebezpieczeństwo. We Lwowie sroży się już trzeci rok bez ustanku, a tylko z większem lub mniejszem nasileniem. Jak można było dopuścić do takiego zagnieżdżenia się szkarlatyny we Lwowie, jak się to dzieje, że chociaż trzeci rok trwa, dotąd jej nie wytępiono, pozostanie smutnym dowodem i niedołęstwa i niesumienności miejskiego urzędu sanitarnego i całej gminnej administracyi Lwowa. Cały kraj zawdzięcza swej stolicy szkarlatynę. W czerwcu i lipcu przyszła znowu na Lwów ogromna powrotna fala szkarlatyny, co znowu próbowano z magistratu taić i znowu potrzeba było nacisku oburzonej opinii publicznej i nacisku z góry, aby fizykat miejski nią się zajął. Aby jednak istotnie i szczerze przystąpiono do walki z epidemią o tem nic nie wiadomo.

Wedle raportów przedkładanych protomedykatowi nasilenie epidemii szkarlatyny we Lwowie poczęło się z końcem lipca nieco obniżać. I tak, gdy liczba zgłoszonych nowych wypadków szkarlatyny wynosiła w tygodniu od 4 do 10 lipca 29, od 11 do 17 lipca 38, od 18 do 24 lipca 41, to w tygodniu od 25 do 31 lipca wynosiła 31, w tygodniu od 1 do 7 sierpnia 25, wreszcie w dniach od 8 do 10 sierpnia 5.

W okolicach Lwowa, które obecnie objeżdża fizyk powiatowy dr Obtułowicz, najgroźniej szerzy się szkarlatyna w Zamarstynowie.

Czesi w Warszawie.

Warszawa, 15 sierpnia.

(Nastrój w mieście. — Pod pomnikiem Mickiewicza. — W Wilanowie. — Bankiet w resursie kupieckiej. — Przedstawienie teatralne. — Przyjęcie u Święcickiego. — Rosyanie warszawscy a Czesi).

Od trzech dni Warszawa rozbrzmiewa uniesieniem, pełnem uroczystego nastroju, z powodu pobytu gości czeskich w stolicy Polski. Ze wszystkich stron Królestwa Polskiego, a nawet z Litwy i Ukrainy zjechali się obywatele, by wziąć udział w ogólnem święcie narodowem, za jakie uchodzić musi w położeniu naszem, pobyt w Warszawie gości czeskich, którzy składają się z samego kwiatu dzielnego narodu z pod korony św. Wacława.

Miasto przedstawia barwny widok. Wszędzie, gdzie spodziewano się przejazdu gości naszych, przystrojono okna, balkony, wystawy sklepowe draperyami o czeskich barwach, herbami i powitalnemi napisami, a ludność, tłumnie gromadząca się na ulicach i placach nie szczędzi wyrazów zadowolenia i życzliwości w gromkich okrzykach: „Na zdar", „Witajcie", Witame Was" i t. d.

Goście czescy tak samo, jak w Krakowie, uważali sobie za obowiązek złożyć wieniec u stóp pomnika Adama Mickiewicza, a manifestacya ta i kult dla naszej poezyi, okazana tym czynem, wywołała w całem społeczeństwie jak najszczersze uznanie.

W wykonaniu dalszego programu przyjęcia Czechów, odbyła się w sobotę po południu wycieczka do Wilanowa, uroczej siedziby Jana Sobieskiego. Tramwaje, wiozące Czechów ku dworcowi kolejki Wilanowskiej, były przybrane zielenią. Sam dworzec również przystrojono uroczyście, tak, że tonął cały w powodzi zieleni i kwiatów, przetykanych festonami o barwach narodowych.

Do wagonów wsiadło przeszło 300 osób. Pociąg ruszył naprzód wśród hucznych okrzyków zgromadzonych tłumów i jechał tak przez Belweder, Powsin itd. do samego Wilanowa, witany przez całą drogę okrzykami licznie zgromadzonej ludności. Wartę honorową pełnili włościanie wilanowscy w strojach ludowych. Kiedy pociąg się zatrzymał, orkiestra z fabryki Jeziorny zagrała hymn narodowy czeski „Kde domow mój", następnie włościanie wśród okrzyków na cześć Czechów obrzucili gości kwieciem polnem.

Za tak gościnne przyjęcie dziękował w imieniu Czechów Józef Jrusek, starosta i poseł miasta Pragi.

Wśród okrzyków zebranej publiczności, Czesi udali się do kościoła miejscowego, a następnie do parku. U wrót parku powitał Czechów były wójt wilanowski, p. Malczyk, podając im przy stosownem przemówieniu chleb i sól.

Jednym z najwspanialszych bankietów, jakie urządzono dla gości czeskich, był onegdajszy bankiet w resursie kupieckiej. Przy stole prezydyalnym zasiadł prezydent Grosz pomiędzy obojgiem księstwa Lubomirskich, obok których zajęli miejsca „honoratiores" wieczoru w komitecie przyjęcia gości, a salę w ostatniej chwili przybyli uczestnicy biesiady, zwabieni do Warszawy rozgłosem, jakiego tutaj wizyta Czechów nabrała, zacieśnili jeszcze i zatarasowali tak, że z miejsca swego, raz je przebojem zdobywszy — ruszyć się już nie było można.

Pierwszy przemawiał z ogromnym zapałem, w formie wykwintnej podając wiele głębszych myśli, mecenas Papieski, odpowiadał mu poseł morawski Fischer, który mowę swą zakończył słowami chorału Ujejskiego: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, wolnośc, racz nam wrócić Panie". Dalsze mowy wygłosili pp.: b. poseł do Dumy Konic, b. poseł Kniowski, Gawalewicz, prof. uniwersytetu w Pradze dr Kadlec i inni. Z depesz gratulacyjnych, odczytanych na bankiecie, aplauzem przyjęto depesze b. posła do Dumy i wybitnego męża stanu rosyjskiego Aleksandra Stachowicza i kilu osobistości francuskich z Paryża. Po skończonym bankiecie, w górnych salonach resursy odbył się raut, podczas którego wykonano program koncertowy, urządzony bardzo zajmujące i artystycznie przez dyr. Opieńskiego.

Ponieważ znaczna część gości czeskich zostanie w naszem mieście jeszcze na poniedziałek, udając się potem do Poznania, przeto na żądanie killku literatów czeskich dana będzie w teatrze Letnim dzisiaj tragedya Słowackiego „Mazepa". Na rozpoczęcie widowiska p. Józef Kotarbiński wypowie utwór poetyczny, zwrócony do gości czeskich, a napisany umyślnie w tym celu przez Or-Ota, sympatycznego pieśniarza „Starej Warszawy".

Wczoraj o godz. 4 popołudniu, prezes Kasy literackiej Julian Adolf Święcicki podejmował w mieszkaniu swojem czeskich kolegów po piórze, w imieniu Kasy literackiej oraz Tow. literatów i dziennikarzy polskich.

Bardzo osobliwem jest zachowanie się Rosyan, mieszkających w Warszawie, zaskoczonych wprost ogromną manifestacyą, o pewnym podkładzie politycznym, za jaką uważać należy przyjęcie Czechów w Warszawie. Jak dzienniki warszawskie donoszą, tamtejsze sfery rosyjskie z powodu przyjazdu gości czeskich zachowują się obojętnie, tłomacząc swoje zachowanie tem, że Czesi przybyli w gościnę tylko do Polaków i że istniejące w Warszawie stowarzyszenia rosyjskie nie zgłosiły się do komitetu przyjęcia gości czeskich, co wskazuje, że Rosyanie powinni trzymać się zdala od zbratania polsko-czeskiego. Zresztą sferom reakcyjnym bezpośrednie zbratanie się polsko-czeskie w tej formie, w jakiej zostało uchwalone na konferencyi słowiańskiej w Pradze czeskiej, nie podoba się (czemu nie należy się wcale dziwić). Wszystkie wybitniejsze mowy na obecnych uroczystościach mają być przetłomaczone na język rosyjski. Po dniach czeskich będzie wysłane do Petersburga sprawozdanie urzędowe.

Strajk powszechny w Szwecyi.

Z powodu dziesięciodniowego trwania strajku obie strony czynią obrachunki ze swojej akcyi, a więc pracodawcy z lokautu, a robotnicy ze strajku. Pierwsi zapewniają z podejrzaną nieco usilnością, że fabyki i tak w obecnej porze mają każdego roku stosunkowo mało roboty i podtrzymują ruch przeważnie dlatego, ażeby nie pozbawić zajęcia swoich robotników. Skutkiem strajku fabryki oszczędzą część kosztów zbytecznego ruchu. Natomiast, jak twierdzą pracodawcy, dla robotników rozpoczynają się złe czasy, gdyż we wrześniu muszą być opłacone podatki i czynsze. Taki obrachunek walki może odpowiadać uczuciom egoizmu, albo wreszcie mściwości, ale realnych korzyści z bankructwa robotników pracodawcy mieć nie mogą, a po stronie robotników pozostaje utajona chęć odwetu. I w ekonomii sprawdza się przysłowie, że najgorszą rzeczą jest polityka nienawiści.

Robotnicy, obliczając rezultaty swojej walki, wskazują na zastój w handlu i przemyśle, na zmniejszony znacznie ruch turystyczny, wreszcie na skutki, które dopiero później nastąpią, poczem stwierdzają, że cały konflikt obecny wywołali pracodawcy swoim lokautem powszechnym. Bezstronność każe przyznać, że po stronie robotników o wiele mniej występuje — przynajmniej jawnie — zawistna radość z powodu cudzej straty. A straty majątku narodowego są znaczne, gdyż wynoszą około 4 milionów koron dziennie.

Jak twierdzi korespondent „Frankfurter Zeitung", w strajku odbywa się przesilenie i położenie obecne strajkujących pogorszyło się. W kwestyi płac największym szkopułem jest gałęź przemysłu celuloidowego. W tym przemyśle miał w kwietniu b. r. wybuchnąć konflikt w Norwegii, ale został zażegnany w ten sposób, że płace zostały wprawdzie nieco obniżone, ale tylko na jeden rok, zamiast na trzy, jak tego żądali fabrykanci. Tymczasem szwedzcy fabrykanci celuloidu chcą obniżenia płac od 5 do 20 proc. i to na przeciąg lat pięciu. To jest żądanie bezwarunkowo wygórowane.

Na wczoraj zapowiedzieli strajkujący pochód demonstracyjny w Sztokholmie i zwrócili się o pozwolenie do policyi. Ponieważ pochód miał ruszyć na plac musztry wojskowej, więc policya przedłożyła tę sprawę komendantowi IV korpusu armii. Komendant oświadczył, że zgodzi się na pochód, jeżeli pokój nie zostanie zakłócony. Jednakże policya zabroniła pochodu.

Co do przesilenia w strajku, to część prasy twierdzi, że strajk ma się ku schyłkowi, część zaś oświadcza, że nie można jeszcze przewidzieć końca strajku. — „Berliner Tageblatt", którego nie można podejrzywać o sympatye dla strajkujących — donosi ze Sztokholmu, że po obu stronach panuje równe usposobienie wojownicze. Do pracy wracają tylko robotnicy niezorganizowani, a w fabrykach, które podjęły ruch, pracują siły niewyszkolone, które są złym nabytkiem i później mogą się stać ciężarem dla fabryk.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dn. 16 sierpnia)

Przebieg strajku.

Sztokholm. Namiestnik nie przychylił się do prośby kierownictwa strajku, o pozwolenie urządzenia pochodu demonstracyjnego przez miasto. Policya znalazła na szynach tramwajowych dwa małe patrony dynamitowe. Zecerzy w Goeteborgu, Kristianstadzie, Jonkolpingu i Linkopingu postanowili dalej strajkować, podczas gdy robotnicy poszczególnych fabryk chcą podjąć pracę w poniedziałek.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 16 sierpnia.)

Wojny nie będzie.

Wiedeń. W tutejszych kołach politycznych zapewniają, że do wojny między Grecyą a Turcyą nie przyjdzie, bo ani Francya, ani Anglia nie chcą do tego za wszelką cenę dopuścić.

Usunięcie flagi greckiej.

Berlin. Donoszą tutaj z Konstantynopola: Po wręczeniu noty tureckiej, która miała formę ultimatum, **flaga grecka w Kanei została zdjęta.** Dalej donoszą, że skutkiem przedstawień ze strony mocarstw opiekuńczych, Turcya złożyła oświadczenie, iż odstępuje od zamiaru wysłania swojej floty na wody kreteńskie.

Obrona chorągwi.

Kanea. W czasie przybycia członków zgromadzenia deputowanych wdarła się gromada uzbrojonych ludzi do miasta i obsadziła twierdzę, aby bronić chorągwi.

Rozbicie zgromadzenia narodowego.

Berlin. Jak donoszą tutaj z Konstantynopola, po zdjęciu flagi greckiej w Kanei, odbyło się posiedzenie zgromadzenia narodowego. Prezydent oświadczył, że zgadza się na to zarządzenie, jednakże większość zgromadzenia narodowego wystąpiła przeciwko temu i wyraźnie oświadczyła, że nie godzi się na zdjęcie flagi. Ażeby zapobiedz dalszym konsekwencyom, prezydent zgłosił swoją dymisyę, przez co zgromadzenie narodowe zostało rozbite.

Przedstawiciele mocarstw opiekuńczych rozważają, czy nie możnaby za zgodą Turcyi nadać Krecie takiego samego statutu, jaki posiada wyspa Samos.

Turecki minister spraw zagranicznych oświadczył w rozmowie, że mocarstwa opiekuńcze wystąpiły wobec Turcyi z naciskiem celem utrzymania pokoju. Minister zapewnił, że pokój zostanie utrzymany.

Ostrzeżenie opiekunów.

Konstantynopol. Według doniesienia z Kanei konsulowie mocarstw opiekuńczych wystosowali w d. 13 bm. do kreteńskiego rządu oświadczenie, w którem wskazują na niebezpieczeństwa, które mogłyby wyniknąć dla autonomii wyspy, gdyby Kreteńczycy odrzucili radę mocarstw ochronnych w sprawie zwinięcia flagi greckiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 16 sierpnia.

Radykali czescy przeciw konferencyi stronnictw.

Praga. Posłowie czesko-radykalni na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwalili nie brać udziału w konferencyi stronnictw, zwołanej na jutro przez p. dra Głąbińskiego. O tej uchwale posłów p. Choc zawiadomił już p. dr. Głąbińskiego, oświadczając zarazem, że radykali czescy nie wezmą również udziału w ewentualnych konferencyach ugodowych czesko-niemieckich.

Manewry cesarskie.

Wielkie Mezirzici. Starostwo zawiadamia, że cesarz austryacki przybędzie ta d. 8 września o g. 1 po południu, a cesarz Wilhelm tego samego dnia o g. 5 wieczór.

Bojkotowanie firm wiedeńskich.

Berno. Prasa czeska wzywa kupców morawsko-czeskich, którzy swoje towary zamawiają przeważnie u firm wiedeńskich, ażeby ze względu na anticzeskie demonstracye w Wiedniu, przystąpili do bojkotowania firm wiedeńskich. Hasłem kupców ma być: „Nic z Wiednia!"

Sprawy węgierskie.

Budapeszt. W dobrze poinformowanych kołach politycznych zapewniają, że ministrowie Wekerle i Apponyi podjęli ponownie starania, mające na celu wyjaśnienie sytuacyi politycznej.

Apponyi chce z partyi konstytucyjnej, z Kossuthowców i z części katolickiej partyi ludowej stworzyć blok konserwatywny.

Zamach na konsula austryackiego.

Konstantynopol. Stwierdzono, że podczas zamachu na austryacko-węgierskiego konsula w Prisrencie w dniu 27 lipca chodziło o rabunkowy napad Albańczyków.

Walki pod Melillą.

Madryt. Z Melilli donoszą, że generał Marina rozporządza już obecnie 30.000 ludzi. Marsz na górę Gurugu, gdzie znajdują się pozycye Kabylów, rozpocznie się w tym tygodniu.

Przegląd wojska serbskiego.

Belgrad. Dzisiaj odbędzie się w obozie pod Belgradem przegląd całej załogi belgradzkiej przez ministra wojny generała Zivkowicza. Równie szeregowcy jak oficerowie wystąpią w pełnem uzbrojeniu wojennem. Prasa omawia żywo ten przegląd, wskazując na to, że ma on związek z nowem uzbrojeniem armii serbskiej przez generała Zivkowicza.

Schwytanie bandyty rosyjskiego.

Zurych. Wczoraj rano aresztowała policya na tutejszym dworcu drugiego uczestnika napadu na bank ludowy w Fiume, Piotra Orłowa, liczącego lat 21. Orłow w biurze policyjnym usiłował popełnić samobójstwo, czemu jednak zdołano przeszkodzić.

Zatrucie marynarzy francuskich.

Paryż. Dzienniki poranne donoszą, że w Cherbourgu zachorowało pięćdziesięciu marynarzy wśród objawów zatrucia.

Trzęsienie ziemi w Japonii.

Tokio. Wczorajsze trzęsienie ziemi wyrządziło znczne szkody w wielu miastach Japonii. Słychać, że 21 osób zginęło a 70 odniosło zranienia.

Rosyanie zostają w Persyi.

Petersburg. „Now. Wrem." ogłasza półoficyalne dementi wszystkich wiadomości, jakoby Rosya zamierzała wycofać swój oddział wojskowy z Persyi.

Na razie niema o tem mowy. Prawdopodobnie także Anglia pozostawi w Persyi swój oddział wojskowy.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 16 sierpnia.

Samobójstwo. Dzisiaj rano, w jednym z hotelów krakowskich odebrał sobie życie przez powieszenie robotnik z fabryki cementu w Szczakowy Stanisław Molendis. Samobójstwo zauważono dopiero w południe, wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło już zgon; zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa nieznany.

Usiłowana kradzież. W sobotę po południu usiłował dokonać nader śmiałej kradzieży znany policyi rzezimieszek, 23-letni pomocnik ślusarski Roman Ćwik, rodzony brat Michała Ćwika, który z początkiem bieżącego miesiąca usiłował wspólnie z Łatą umknąć z krakowskiego więzienia. Ćwik w czasie nieobecności domowników włamał się za pomocą wytrychów do mieszkania pp. Komaszewskich w domu przy ulicy Grodzkiej L. 30 i potwierawszy szafy i komody, rozpoczął zabierać, co mu pod rękę wpadło. Na tę chwilę, gdy złoczyńca zajęty był gorliwem przeszukiwaniem zawartości szaf, nadeszła pani Komaszewska, a widząc w mieszkaniu rzezimieszka, wezwała pomocy sąsiadów. — Spłoszony włamywacz rzucił się do ucieczki, a w ślad za nim pospieszyło kilka osób i wezwana policya. Rozpoczął się żmudny pościg. Złodziej umykał ul. Grodzką i na placu Bernardyńskim ukrył się w urzędzie pocztowym. Tu go też schwytano. Przy aresztowanym nie znaleziono żadnego przedmiotu — on też śmiało tłomaczył się, iż tylko brał udział w pościgu za złodziejem.

Wykrętne tłomaczenia na nic się Ćwikowi nie zdały, gdyż w policyi rozpoznano natychmiast jego identyczność, jako notorycznego włamywacza. Rozpoczęto poszukiwania za skradzionemi rzeczami, które zdołał w czasie ucieczki unieść. W urzędzie pocztowym, gdzie się schronił, znaleziono rzeczywiście między podwójnemi drzwiami broszkę złotą ametystową, parę kolczyków i woreczek z drobną monetą, łącznej wartości kilkuset koron.

Jak dochodzenia policyi stwierdziły, Ćwik ma cały szereg kradzieży na sumieniu.

I tak przed kilku dniami włamał on się do mieszkania p. Lekszyckiego, urzędnika sądowego w Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej l. 14 i skradł tam biżuteryi i garderoby za 200 koron. — Również okradł kupca Monderera w Podgórzu, zabierając mu 300 koron gotówką. — W piątek, dzień przed aresztowaniem, włamał się Ćwik do mieszkania p. Józefy Cholewowej i Felczerowej przy ulicy Powiśle 2 i skradł biżuteryę i garderobę. — Jest to więc nader niebezpieczny rzezimieszek. Jako podejrzanych o współudział w operacyach Ćwika, aresztowano Józefę Jędrasińską i Adolfa Turonia. — Oboje aresztowani wypierają się stanowczo wspólnictwa z Ćwikiem. Ćwika osadzono w aresztach pod telegrafem, a po ukończeniu śledztwa odstawiony będzie do więzień sądu karnego.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała wczoraj Konrada Hrubego, 20 letniego służącego handlu „Linoleum", który od dłuższego czasu kradł niepostrzeżenie ze sklepu towary i sprzedawał je na tandecie. Właściciele oceniają szkodę na kilkadziesiąt koron.

Wczoraj popołudniu zawezwano pogotowie ratunkowe na Zwierzyniec, gdzie przed jednym z szynków leżał na ulicy bez przytomności robotnik fabryki musztardy, Józef G. Pogotowie stwierdziło, iż zachodzi tu wypadek silnego zatrucia alkoholem, zastosowało środki zaradcze i przywróciło omdlałemu przytomność.

Wystawa w Częstochowie. Praca wykańczania pawilonów wre bez przerwy. Najmniej wykończony jest pawilon maszyn. By przyspieszyc robotę, komitet wydał rozporządzenie, że kto z wystawców dotychczas nie zajął swego miejsca, lub też nie ukończył swej instalacyi, o ile zechce po 15 sierpnia instalować się lub zaczętą instalacyę wykończyć, składać będzie do kasy komitetu tytułem kary po 15 rubli dziennie, przyczem robotnicy i monterzy, zajęci wykończeniem, bezpłatnych biletów wejścia na wystawę nie otrzymają. Wczoraj skończyła się wystawa jarzyn, a zaczęła się wystawa kwiatów ciętych.

Wystawa warzyw przedstawia się okazale, choć była urządzona dorywczo. Ładnie przedstawia się ogródek warzywny częstochowskiego Towarzystwa ogrodniczego.

Wczoraj otwarto wystawę koni.

Na wystawie oglądać można niezwykle ciekawą rzecz, mianowicie rękopis, liczący 1.223 duże stronnice w dwie szpalty, pięknie pisany, rysunkami osdobiony i tytułem „Kmiotek" opatrzony. Autor, włościanin Jan Wierzchoń w kolonii Ciotcza, w pow. lubartowskim, członek miejscowego Kółka rolniczego, podczas świąt i niedziel, oraz długich wieczorów zimowych przez lat piętnaście, od 1 stycznia 1893 r. do dnia 1 stycznia 1908 r. wypisywał i streszczał ciekawsze artykuły, poezye, wiadomości z pism ludowych, które prenumerował, a rysunki wykonywał i malował kolorowym atramentem.

Z powodu wycieczki Czechów do Częstochowy „Norodni Listy" piszą: „Urządzenie wystawy jest wyrazem idei narodowo-ekonomicznego oswobodzenia Słowian z pod zależności obcego i wrogiego kapitału. Wystawa jest pierwszym krokiem do urzeczywistnienia w praktyce uchwał praskiego i petersburskiego zjazdów słowiańskich i pod względem zewnętrznym ma zupełnie słowianski charakter. Na całej wystawie nie ma ani jednego napisu niemieckiego.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·32. Renta majowa 95·90. Renta koronowa węgierska 92·65. Akcye austr. zakł. kred. 649·—. Akcye węg. zakł. kred. 758·—. Akcye Anglobanku 299·50. Akcye Unionbanku 553·50. Akcye Bankvereinu 532·—. Akcye Länderbanku 456·25. Akcye kolei państwowych 738·50. Lombardy 109·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 683·—. Alpiny 667·50. Rima-Murany 599·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2700·—, Losy tureckie 184·75. Ruble 253·75.
Usposobienie: silne.

Berlin, 16 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 204·20. Tow dyskontowe 188·90.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 16 sierpnia. Pszenica na październik 13·71 do 13·72; pszenica na kwiecień od 13·86 do 13·87; żyto na październik 9·89 do 9·90; owies na październik od 7·52 do 7·53; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 7·70 do 7·71; kukurydza na maj 1910 r. od 7·14 do 7·15; rzepak na sierpień od 13·85 do 13·95. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, gorąco.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY-FILIA w KRAKOWIE

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.** Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Przyjmuje **władki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku.
2337 93 100

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy mnie dotkniętemu bolesną stratą wobec śmierci mej żony Maryi, nieśli wyrazy współczucia i pociechy, dalej wszystkim tym, którzy brali współudział w smutnym obrzędzie pogrzebania Jej zwłok, a w szczególności i rzew. Duchowieństwu: ks. kanonikowi **A. Dobrzańskiemu**, ks. nadinspektorowi szkol. **L. Fanferce**, ks. katechetom **S. Żurowi i J. Hęcińskiemu**, oraz ks. **Łopatowskiemu**, niemniej Wiel. P. Drowi **Wikt. Łodzińskiemu** za nader staranną i pełną troskliwości opiekę w ciężkiej a nieuleczalnej słabości mojej małżonki, składam na tem miejscu z serca płynące, gorące podziękowanie: „Bóg zapłać!"

Dr Józef Gałuszka, lekarz miejski w Myślenicach.
5122

Z dobrego domu

panienki lub studenci, znajdą umieszczenie w inteligentnym domu. Opieka sumienna, warunki przystępne. — **Ul. Karmelicka 22, II p.**, drzwi na lewo. 5099 1 3

Fryzyerski, zdolny pomocnik

potrzebny. — Turkowski, Lwów, Teatralna 6. 5104

Panienki

uczęszczające do szkół, znajdą pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem. Warunki przystępne. Konwersacya francuska bezpłatnie. Fortepian na miejscu. **Ulica Czysta Nr 3,** II p. na lewo. 5110 1 7

Pianino

mało używane. z powodu wyjazdu, **tanio do sprzedania** — przy ulicy Krowoderskiej L. 49, I p., drzwi na lewo. 5026 1 5

Krupnicza Nr 9, I p.

PENSION „MODESTE"

Pokoje na czas krótszy i dłuższy. — Obiady w domu i na miasto. 5097 1 6

Szkoła dramatyczna Michała Przybyłowicza

Kraków, ul. Strzelecka 19.

Lekcyj udzielają: pp. Michał Przybyłowicz i Stanisław Stanisławski. — Zgłoszenia codziennie od godziny 12—1. 5118 1 10

Znaleziono

12 b. m. na polanie w Pieninach **zegarek.** — Do odebrania u inżyniera M. Miśniakiewicza, w sekcyi kons. kolei państw. w Nowym Sączu. 5123

Panienki na mieszkanie

przyjmie wdowa po obywatelu ziemskim. **Ul. Czysta L. 1,** I piętro. 5109 1 3

Sprzedam lub wydzierżawię

piękny, w odosobnieniu stojący **domek** o wysokim parterze w Cieszynie, wraz z ogrodem, obejmujący na górze 6, na dole 3 ubikacye mieszkalne, 2 piwnice, wodociąg, wielką werandę z bardzo pięknym widokiem i t. d. — Nadaje się dla każdej lepszej rodziny. Cena 18.000 koron. Wystarczy zaraz połowa zapłaty. Wiadomość: **A. Śliwa, starszy majster, Trzyniec** (Śląsk austr.). 5126 1 2

Dr praw

(rutynista) przygotowuje do egzaminów i rygorozów prawniczych. Wiadomość pod **J. J.** poste rest. **Kraków.** 5096 2 0

Chłopiec sierota

lat pietnaście liczący, znajdzie umieszczenie u firmy Piotr Wisłocki, mag. farm. skład materyałów aptecznych, Drohobycz, obok c. k. Starostwa. 5087 2 3

Winogrona deserowe najszlach. gatunki, 5 kg. 4 K, morele, brzoskwinie wybierane, bardzo piękne, 3 K, gruszki soczyste, najlepsze jabłka stołowe, słodkie śliwki, 2 K. wysyła **J. Müller,** właściciel winnicy w Kiskunhalas, Węgry. 5002 7 10

Realność

w pięknem, uroczem położeniu, naprzeciw stacyi kolejowej, 1 kilometr od Rabki, nadająca się przeważnie dla restauratorów, masarzy, rzeźników, obejmująca dom drewniany o 3 pokojach, sklep, kuchnię, 2 komory, 2 chlewy, wędzarnię, studnię, przez cały dom werandę, 2 warzywne ogrody, jest **zaraz do sprzedania.** Cena 10.000 koron. 5125 1 2
Wiadomość: **Julia Pazdur, Jordanów.**

GIMNAZYUM

prywatne męskie
prof. Stan. Jaworskiego
mające prawa szkół publicznych
przyjmuje wpisy na rok 1909/10 do 9 września b. r.
Nauka rozpocznie się 10 września.
Rynek 17.
Liczba uczniów ograniczona. 4879 4 15



OBUWIE oryginalne amerykańskie

z najlepszych firm

Męskie: Hanan & Son, New-York, The Barry Shoe, Brockton Mass, Arnold, King Quality Boston U. S. A.

Damskie: Hanan & Son, New-York, The Aborn Shoe Mass.

Dla młodzieży: Thoyer Shoe Boston U. S. A.

poleca w wielkim wyborze

Magazyn Nowości A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, Floryańska 13. 3134 4 5

Pokój kawalerski, umeblowany, tanio do wynajęcia. Kraków, Smoleńsk 26, III p., ostatnie drzwi na prawo. 5120 1 3

Panna

z rutyną handlową i mająca chęć do agentowania (u kupców), oraz umiejąca pisać na maszynie, znajdzie w domu handlowym, stałą i rentowną posadę. Własnoręcznie pisane zgłoszenia proszę adresować **„Samozwaniec 27"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 5098 3 3

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, piania i harmonium,
poleca 121 180 0
najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

2 szczenięta

i dwa psy roczne rasy Dalmatyńskiej do sprzedania. Wiadomość u stróża ul. św. Jana 16. 4979 4 5

Rutynowany urzędnik

administracyjny i rachunkowy (**buchalter bilansista**), lat 33, żonaty, z 10-letnią praktyką w jednej z większych instytucyi finansowej, poszukuje posady, na żądanie może złożyć kaucyę. Zgłoszenia proszę nadsyłać do Administracyi „N. Reformy" dla **L. K. W.** 4885 10 10

Kogokolwiek interesują

następujące pytania: 1) w jaki sposób mogę nauczyć się bez trudu i bez potrzeby kucia słówek i gramatyki na pamięć, a nawet bez powtarzania lekcyj w domu, języka

angielsk., franc., niemieck., włoskiego lub rosyjskiego

tak, abym mógł biegle i poprawnie rozmawiać, czytać i pisać? 2) czy mogę dojść do tego celu w ciągu 6 do 8 mies. biorąc po trzy godziny tygodniowo lub w ciągu 3 do 4 miesięcy, biorąc godzinę codziennie? 3) czy jest możliwem, ażebym w ciągu 5 do 6 tygodni nauczył się tyle, abym mógł udać się w podróż? 4) czy jest możliwem, ażeby nauka obcych języków sprawiła mi raczej rozrywkę, niż wytężającą i nudną pracę? 5) czy podczas wykładów nauczyciele Instytutu Berlitza rzeczywiście wyłącznie używają języka uczyć się mającego, a wszystko jednak jest jasnem i zrozumiałem? 6) czy każdy nauczyciel Instytutu Berlitza wykłada jedynie swój język ojczysty? 7) czy lekcyj udziela się doprawdy od 8 rano aż do 10 wieczór? 8) czy można ewentualnie pobierać lekcye u siebie w domu, lub w Instytucie zupełnie osobno i w ścisłej dyskrecyi? 9) czy mógłbym skorzystać z bezpłatnej próbnej lekcyi? 10) czy nawet osoby w starszym wieku z zupełnem zaufaniem mogą przystąpić do nauki? 11) czy przyjmuje się także dzieci poniżej lat 12? — zechce zażądać bliższych wyjaśnień lub prospektu w biurze Instytutu **The Berlitz Schools of Languages w Krakowie, przy ul. Floryańskiej 25.** 5083 1 0

Kraków, Gołębia 5, I p.

Liceum żeńskie z prawami szkół rządowych Heleny Kaplińskiej

Zapis uczenic od d. 26 sierpnia. Egzamina wstępne powakacyjne i poprawcze w dniach 7 i 9 września. — Rok szkolny rozpocznie się dnia 10 września. — **Abituryentki licealne mają prawo wstępu na Uniwersytet i do Akademii handlowej.** 4938 3 10

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Ostatni w sezonie bieżącym, najcelniejszy z programów od 16 do 31 sierpnia 1909 r. 2761 100 1

The four Bassy, rzymscy gladytourzy. **Heinrich Blank**, komedya manekina: Zagadka XX. stulecia! **Geogr H. Watt**, żyjący akumulator (elektryczne doświadczenia na własnej osobie). **Miss Darvins**, tresura kotów. **The Attilas**, ekwilibryści w powietrzu. **Charles Schneider**, humorysta z własnym repertuarem. **Anerl Darré**, śpiewaczka. **Les Auberts**, nowoczesne sceny tańca.

Koncesyonowane Pryw. Seminaryum naucz. żeńskie

SEBALDY MÜNNICHOWEJ

Kraków, Starowiślna 13.

Obejmuje:

1) **Cztery kursa seminaryalne** z planem kursów c. k. Seminaryów naucz. rządowych.
2) **Koncesyonowany kurs przygotowawczy dla uczenic,** nie mających przepisanych lat i przygotowania na kurs 1-szy.
3) **Prywatny kurs przygotowawczy dla nauczycielek** do egzaminów wydziałowych obejmie grupy te, do których się odpowiednia ilość kandydatek zgłosi.

Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 26 sierpnia.
Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą 1, 2 i 3 września.
Bliższych informacyj udziela zarząd zakładu codziennie między 11—12 rano, z wyjątkiem niedziel i świąt. 4497 5 8

Zakład wychowawczo-naukowy żeński z internatem H. STRAŻYŃSKIEJ

W KRAKOWIE, UL. FRANCISZKAŃSKA L. 1.

1) **Czteroklasowa szkoła** (pospolita z jęz. franc.),
2) **Ośmioklasowa** pensya z językami: franc. i ang., rysunkami, chemią, geometryą wykreśl., historyą sztuki, przygotowująca uczenice **na życzenie do matury realnej,** lub z łaciną **do matury gimnazyum realnego.**
3) **Gimnazyum ośmioklasowe** klasyczne **z prawem publiczności** dla wszystkich klas i **maturą w zakładzie.**

Kierownikiem gimnazyum jest c. k. Radca szkolny Profesor Antoni Mazanowski.

Grono tworzą profesorowie państwowych szkół średnich. Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 28 sierpnia w godzinach od 10 do 1 rano i od 3 do 5 popołudniu. — Egzamina wstępne do klasy 1. i wyższych klas 6 i 7 września o godzinie 3 popołudniu. 4919 2 2

Za najwyższem przyzwoleniem Jego Cesarskiej Mości

Loterya jubileuszowa

państwowego związku sług c. k. poczty i telegrafu Austryi

na cel dobroczynny

jest wyposażona w **nadzwyczaj liczne wygrane.** Ogólna ilość wygranych, wynosi **nie mniej jak 11.189 wygranych — ogólnej wartości 53.888 koron.**
Pomiędzy niemi znajduje się 11 głównych wygranych, z których 1. główna wygrana wartości 1719 10 10

Koron 20.000 Koron

na życzenie wygrywającego zostanie wypłacona też **gotówką** po potrąceniu zwyczajnego podatku państw. i po dalszem potrąceniu **tylko** 5%. Ciągnienie tej bogato wyposażonej loteryi efektów odbędzie się dnia **18 sierpnia 1909.** Losy można nabywać u firmy **A. Gerngross, Wiedeń,** tudzież u **każdego listonosza** w państwie lub wprost w Biurze loteryjnym, Wiedeń, XIX., Billrothstrasse 47. — Cena losu 1 korona.

Apteka w Kalwaryi

poszukuje od 1 września b. r. **aspiranta farmacyi** z jedno lub dwuroczną praktyką. 5069 3 3

Przyjmę uczniów

albo panienki na stancyę.
Reformacka 7, II piętro. 5072 3 3

Kandydat adwokatury

katolik, z kilkuletnią praktyką prowincyonalną, poszukuje posady na Śląsku wschodnim. Zgłoszenia **Ulpianus** poste restante **Kraków.** 5001 4 4

Pomocnik handlowy

starszy z działu kolonialnego, władający biegle językiem niemieckim w słowie i piśmie, znajdzie miejsce. Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 5008 5 5

Szukam 3 pokoi

z kuchnią i przedpokojem w cenie koło 100 K., zaraz. **S. T.** poste rest. **Kraków.** 5076 3 4

Nowość! Warszawianka!

Czekolada wyborna mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
ADAMA PIASECKIEGO
w Krakowie 4348 24 0
ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

Nowo otworzona fabryka wyrobów powroźniczych poszukuje zdolnego i z tym działem obeznanego

agenta

dla Galicyi i Bukowiny. Zgłoszenia pod **„Przemyśl 25"** przyjmuje Administr. „Nowej Reformy". 5089 2 10

Świeże piękne jarzyny!

W ogrodzie zakładu Ks. Al. Lubomirskiego, Kraków, Rakowicka 27, nabywać można od godziny 8 do 9 rano i od 4 do 5 popołudniu, z wyjątkiem świąt i niedziel. Przy większych dostawach znaczny opust. 5092 2 3

Lokomobila z młocarnią

firmy angielskiej Clayton & Shuttleworth, używana, lecz w bardzo dobrym stanie, znakomicie funkcyonująca, z powodu wydzierżawienia majątku tanio do sprzedania. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Dyrektor Mleczarni Łuczanowickiej, Kraków, ul. Podwale 6. 4635 23 0

Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek papierosowych.
„ sznurkową dla fryzyerów.
„ bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania bižuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek prof. Dra Wł. Bylickiego ze Lwowa wyrabia 2785 38 0

Fabryka opatrunków chirurgicznych „VIS"

(Mra M. L. Dobrowolskiego)
w Podgórzu - Krakowie i we Lwowie Czarnieckiego 6.

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w posrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.

CHŁOPIEC

7½ lat do oddania za swoje. Wiadomość ul. św. Filipa 18. 5111 1 2

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych lub biurowych, przyjmę na mieszkanie z całem utrzymaniem. Cena przystępna. Fortepian na miejscu. Może być na żądanie pokój osobny. Kanonicza 4, III. p. 5114 1 6

Posada

rutynowanego koncypienta jest natychmiast do obsadzenia w kancelaryi adwokata **Dra Bergera w Leżajsku.** 5112 2 2

Panna przystojna, inteligentna z dobrego domu z prowincyi posiadająca posagu 6000 K, wyjdzie za mąż za kawalera statecznego na pewnem stanowisku (urzędnika). Zgłoszenia do 25 b. m. pod adresem **„Opiekun S."** poste restante **Kraków,** główna poczta. 5113 1 3

Trzy jałóweczki rasy Kuhländer, z czerwon. płatkami, 10 do 12 miesięcy mające, do sprzedania. Jest również do sprzedania piękne lando, Józef Lipschitz, Bielsko, ul. św. Jana. 4901 1 4

Fabryka wędlin Józefa Bialika

Kraków, Floryańska 51

poszukuje uzdolnionych **panien** do **ekspedycyi sklepowej oraz praktykantów zamiejscowych.** 5071 2 0

Dla przejezdnych

lub na czas dłuższy, pokoje umebl. z utrzymaniem lub bez. Krupnicza 10, II p. 4888 8 8

Restauracya

i handel towarów korzennych **do sprzedania.** — Wiadomość: handel p. Gąsłowskiego, Zwierzyniecka 7. 5011 4 5

Kilka panienek uczęszczających do szkół, przyjmie na mieszkanie z utrzymaniem, warunki przystępne, fortepian na żądanie. Kraków, ul. Felicyanek 15, II. p. 4953 8 12

Licytacyjna wyprzedaż

aparatów do piwa, stołów marmurowych, krzeseł, bufetu, urządzenia sklepowego dębowego, koniaków i win Malaga, Madera, Austryackich, Reńskich i Francuskich, starych 15-letnich **w Podgórzu, Rynek-Kalwaryjska 2,** w realności p. Stuhra. 5059 3 3

Z dniem 17 bm. otwiera się **w Krakowie, ul. Straszewskiego L. 11** (naprzeciw Gimnazyum św. Anny)

LABORATORYUM MIKROSKOPICZNO—CHEMICZNE

przeznaczone specyalnie dla badania i przeprowadzania **ścisłych analiz moczu** (i rozbiór mikroskopiczno-bakteryologiczno-chemiczny) i dla badania wszelkich plwocin, treści żołądkowej i krwi. Adolfa Bergera, austr. dyplomow. aptekarza i chemika.

FABRYKI DACHÓWEK, CEGIEŁ, DREN, WAPNA I T. P.

PROJEKTUJE I URZĄDZA
INŻ. ROMAN Z. CIESIELSKI
BIURO TECHN.-BUD. DLA PRZEM. CERAM.
W KRAKOWIE, UL. GARNCARSKA L. 14.
4890 3 16

Stylowe meble i dekoracye

kompletne urządzenia pokoi, will, zakładów leczniczych, hoteli, lokali itp. według projektów fachowych architektów i artystów malarzy, do wszystkich stylów do najwykwintniejszych. 301 65 0

Józef Sperling, Kraków, Dunajewskiego 7. (Podwale 14).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.